

MOJE *dwu* MIASTO

www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 19 (270) 11 października 2014

ISSN 1644-4507

Następne wydanie MM w dniu 25 października

Motto

Jeśli ktoś nie dba zbyt wiele
o prawdę w sprawach
drobnych, nie wolno mu
ufać w sprawach istotnych.
(Albert Einstein)

REKLAMA

NAJTAŃSZA SIEĆ TAXI W SŁUPSKU

TAXI 191-91

RADIO

MPT

tel. 191-91, 502-532-532, 59 8-111-111
nowe, lepsze stawki za km - 2zł

2zł

Dotychczasowe karty rabatowe tracą ważność

Porozmawiajmy o zaufaniu str. 10

www.garnek.pl

Izba Pamięci

PAMIĘCI SŁUPSKA

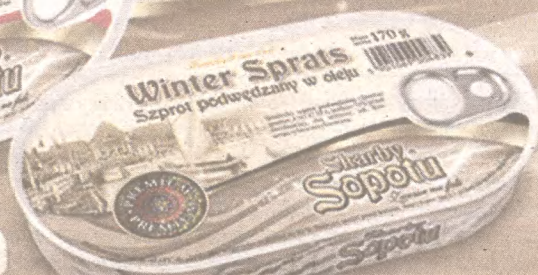


Str. 6

Układ zamknięty



Str. 11



Skarby Sopotu
Ławosze na fali

www.lososustka.com.pl

PRACOWNIA REKLAMOWA

Słupsk
ul. Poznańska 83
tel. 501 475 218

REKLAMA
SITODRUK
DRUKARNIA



GRAFPRO1

www.grafpro1.slupsk.pl

MOJE *dwu* MIASTO

Czytajcie nas w internecie:
www.mojemiasto.slupsk.pl

DOWIESZ SIĘ, UŚMIECHNIESZ, WYGRASZ

ZAPRASZAMY

OKTAN

OKRĘGOWA STACJA
KONTROLI POJAZDÓW

w Słupsku, ul. Portowa 10, tel. 59 811 48 73

ALKO

rolety
okienne

Słupsk, ul. Tuwima 23, tel. 59 84 20 600, biuro@alko.com.pl

Encyklika

Boże, strzeż mnie od przyjaciół,
z wrogami poradzę sobie sam.
Armand Jean Richelieu

Na stronie 10. zamieszczony jest artykuł o zaufaniu, które w szczególności odnosi się do ufności do władzy i wszelkich opiniotwórczych autorytetów. Takim bez wątpienia są, a właściwie powinny być media. Określane czasem czwartą władzą. Czy tak jest? Oto jest pytanie.

Prawdziwość i rzetelność zawartych w mediach informacji zwyktemu człowiekowi trudno określić, nie ma on bowiem skutecznych narzędzi sprawdzających czy informacja jest zgodna z rzeczywistością czy nie. Z tego powodu większość z nas przyjmuje newsy medialne za prawdziwe. Polskim mediom ufa około 55% odbiorców, jednak z roku na rok owo zaufanie spada.

Przyczyną spadku zaufania jest coraz częściej wymyślanie przez dziennikarzy informacji na użytek chwili, zapotrzebowanie społeczne, wkładanie się w układy ze światem polityki, biznesu lub innych wpływowych lobby. Czasem jest to zwykła niechęć do kogoś lub zwykła ludzka małostkowość nie omijająca zatrudnionych w mediach.

Dlatego do wielu mediów, a szczególnie prasy przylgnęła łatka - szmatławców.

Najlepiej oceniamy wartość i prawdziwość artykułu, gdy dotyczy on nas osobiście. Zadajemy sobie wtedy pytanie, staramy się wyjaśnić rodzinie, znajomym, że to co napisał ten „pismak” to stek bzdur.

Jednak informacje dotyczących innych przyjmujemy w większości za prawdę, dlatego media mają taką siłę

kształtowania umysłów. Nie zawsze w kierunku prawdy.

Dlatego na mediach spoczywa wielka odpowiedzialność rzetelności. Niestety wielu z pracujących w mediach ma to wszystko w głębokim poważaniu, jak chociażby nasz bezpłatny tygodnik „Teraz Słupsk”.

Z wielkim rozbowieniem przeczytałem w jednym z ostatnich numerów tej mało rzetelnej gazety artykuł na swój temat, którego fragment cytuję poniżej:

„... Zaczynał, jak wciąż wiele osób w tym mieście pamięta jako oficer polityczny, z głową Lenina na biurku, potem nagle nastąpiło jakieś objawienie, ponieważ jak notują ananasy, nasz poszukiwacz sensu życia, czytał na mszy zorganizowanej lata temu w przestrzeni miejskiej jedną z encyklik. Czy był to wyraz tęsknoty za niespełnionymi marzeniami o byciu ministrem? Czy może jednak prawdziwy przełom i przyjęcie wiary? Andrzej Obecny to człowiek skryty i nigdy nie wiadomo co do końca myśli...”

Tyłu kłamstw i pomówień w tak krótkim tekście nigdy nie spotkałem. Motem w dzisiejszej gazecie jest aforyzm Alberta Einsteina Jeśli ktoś nie dba



zbyt o prawdę w sprawach drobnych, nie wolno mu ufać w sprawach istotnych.

Powiedzenie to jak najbardziej pasuje do gazety „Teraz Słupsk”, bowiem jak zawiera takie nieprawdziwe, zmyślane teksty jak ten cytowany powyżej, to gazeta ta staje się zupełnie niewiarygodna, kłamliwa i ustawia się w szeregu... ot takich komercyjnych szmatławczych tabloidów.

Gdybym nie miał narzędzia, którym jest Moje duże Miasto, na pewno wielu ludzi przyjąłoby za prawdę - napisane przez podpisującą się pseudonimem „Pirania” autorkę lub autora, tych wyspanych z palca bzdur.

Skoro mam takie możliwości to zaczynam się tłumaczyć, że nie jestem wielbłądem.

A więc do dzieła.

Zaczniemy od zdania: „Zaczynał, jak wciąż wiele osób w tym mieście pamięta jako oficer polityczny, z głową Lenina na biurku...”

Po pierwsze, nigdy nie byłem oficerem politycznym, jestem co powszech-

dokończenie na str 7.

Pokochoać samotność

I nadszedł kolejny październik - miesiąc dla mnie zarazem i radośny [w tym miesiącu się urodziłam] a zarazem niezwykle smutny z powodu utraty kogoś bardzo bliskiego i drogiego sercu - miłości największej. Dwa, jakże diametralnie odmienne, stany uczuciowe. A łączy je w nierozdzielną całość życie - moje życie uwikłane w gęstą sieć maleńkich trosk, niekiedy odrobiny szczęścia i radości z wykonania prostych rzeczy - z codzienności, która przemija niczym sekunda niewidzialnie i niezwykle cichuteńko, w tym rozkraczanym i pędzącym z zawrotną prędkością, współczesnym mi świecie. Świecie, gdzie wszystko mierzone jest innymi wartościami, regułami, innym sensem. Lecz ja jestem...

Współczesny mi człowiek - podobnie jak ja - niekiedy bardzo często, zmaga się ze swoją samotnością. Stanem, który w społecznym odbiorze, jest stanem negatywnym, złym i niepożądanym. Owa samotność jest postrzegana jako stan niekonstruktynny, stagnacyjny, regresywny. Lecz w moim odbiorze i znaczeniu, samotność jest stanem konstruktywnym, aktywizującym i przeze mnie akceptowanym bez sprzeciwu. Wiem i mam tę świadomość, że wielu nie zgodzi się z moim stwierdzeniem. Bo dla niektórych jednostek, samotność jest stanem okropnych wewnętrznych cierpień, a niekiedy tortur. Czyż to samotność bardzo deprymującym czynnikiem dla jednostki ludzkiej.

Jednak niekiedy samotność bywa czy wręcz jest człowiekowi przypisa-

na. Owa samotność staje się dla nas towarzyszem, z którym przecież przeżywamy stale. Razem z nią realizujemy nasze zamierzenia, cele, plany. Czy niekiedy realizujemy siebie. Jest ona także z nami, kiedy przeżywamy jakieś trudniejsze chwile w naszym istnieniu, a tych nie jest mało. Samotność nie udzieli nam gotowych odpowiedzi na doświadczane w danej chwili troski, ale pozwala wejść w głąb naszych odczuć, uczuć, myśli i zastanowić się nad tym wszystkim, co nas nurtuje, martwi, z czym nie jesteśmy w stanie sobie poradzić. Owe zastanowienie, refleksja i zaduma pozwalają znaleźć czy nawet odnaleźć rozwiązanie czy wyjście z trudnej i niepewnej sytuacji. Aby to osiągnąć jednostka ludzka musi być wewnętrznie pogodzona z samą sobą, bezspornie akceptować siebie, jako byt autonomiczny, niezależny, tożsamościowo ukształtowany. Osiągnięcie takiego stanu wewnętrznej stabilizacji we współistnieniu z własną samotnością jest niezwykle trudnym zadaniem, lecz możliwym do realizacji czy zrealizowania. Wymaga od jednostki wysokiego poczucia własnej świadomości, indywidualności i samo kreatywności przede wszystkim w stosunku do samego siebie. Jest to niezwykle trudne do osiągnięcia, lecz możliwe. Wymaga to przede wszystkim ogromnej pracy nad sobą, nad zmianą postrzegania siebie przez pryzmat własnego wewnętrznego „ja”, które przede wszystkim wyzywa się egoistycznego postrzegania siebie i własnej sytuacji i zaczyna dostrze-



gać to, co jest ważne i istotne dla innych, a poprzez to i pośrednio i dla samego siebie. Takie podejście otwiera nas na doświadczenia wykraczające poza naszą tylko samotność, bo wejście w inny kontekst odbierania i postrzegania otaczającej nas rzeczywistości jest konstruowaniem naszego wnętrza, ubogacaniem go i wzmacnianiem.

Każdy z nas na swój sposób jest samotny. Nawet kiedy jesteśmy bądź przynależymy do określonej grupy społecznej. Najbardziej istotne w naszej samotności jest to, by patrzeć na nią z perspektywy pozytywnych możliwości i rozwiązań, jakie ona daje człowiekowi. By odbierać samotność jako swego rodzaju „szanse” do realizowania siebie i swoich zamierzeń. Jest to możliwe, pod warunkiem, że będziemy bezspornie akceptować siebie takimi, jakimi jesteśmy, że będziemy prawdziwi i autentyczni w tym, co robimy i zamierzamy.

Wtedy możemy nawet pokochać samotność. Pokochać samotność, która stanie się naszym przyjacielem. Moim ona już jest.

Agnieszka Dul

Wybierz przyszłość!

Słupsk wymaga wizji wykraczającej poza jedną czy dwie kadencje samorządu - niezależnie od tego, kto dziś czy jutro będzie rządził miastem. Dlatego moje propozycje i słupskiej Platformy Obywatelskiej dotyczą szerszej perspektywy. Dzięki lepszemu zarządzaniu wiele spraw da się rozwiązać w ciągu pierwszych dwóch do czterech lat np. poprawa stanu dróg i chodników, poprawa jakości edukacji w szkołach podstawowych zwłaszcza dla najmłodszych. Ale prawdziwą zmianę może przynieść dopiero wspólne działanie z myślą o wieloletniej perspektywie.

W dużym skrócie przedstawię główne elementy programu.

Inwestycje, 0,5 mld zł ze środków europejskich na inwestycje sprzyjające tworzeniu nowych miejsc pracy. Polska znakomicie wykorzystwała poprzednią perspektywę budżetową UE. Odnieśliśmy też wielki sukces negocjacyjny pozyskując środki z UE na lata 2014-2020, czas najwyższy, aby ten sukces był wyraźnie odczuwany również w Słupsku. W ciągu najbliższych ośmiu lat zamierzamy pozyskać wspomnianą kwotę na inwestycje, które będą tworzyć nowe miejsca pracy i poprawiać jakość życia mieszkańców. Jeden z dziennikarzy podczas prezentacji programu zadal

mi w sposób oczywisty cisnąć się na usta pytanie, skąd tak bardzo zadłużony Słupsk ma wziąć środki na wkład własny. Pamiętajmy, że mówimy o ośmiu latach i o zadaniach inwestycyjnych, z których wiele będzie dofinansowanych w ponad 80%.

Rozwój, przy współpracy z władzami państwowymi dążyć będziemy do utworzenia wyższej szkoły zawodowej z kierunkami technicznymi, a w pierwszej kolejności utworzenie kierunków informatycznych połączone ze wsparciem dla rozwoju przedsiębiorczości w sferze nowych technologii i usług. Wspierać będziemy także działającą w naszym mieście uczelnię w tworzeniu nowych kierunków odpowiadających potrzebom rynku pracy.

Praca, pozyskanie nowych inwestorów m. in. dzięki poprawie warunków ko-

munikacyjnych (droga ekspresowa S6 i kolejne etapy ringu miejskiego), uzbrojeniu nowych terenów i promocji skierowanej do biznesu. W Słupsku są tereny objęte Specjalną Strefą Ekonomiczną, które niestety nie są uzbrojone, trudno oczekiwać, że na takim terenie pojawi się inwestor. Dla tego rozważałem już na ten temat z prezesem PARR i jest szansa na wspólne pozyskanie na ten cel środków przez miasto i zarządzającego Strefą. Cieszę się, że swojego czasu mogłem przyczynić się do uzyskania takiego dofinansowania na obszar Strefy w Redzikowie, czas teraz na Słupsk.

Mieszkania, wzrost liczby mieszkańców m. in. przez obniżenie cen gruntów pod budownictwo mieszkaniowe i budowa mieszkań komunalnych dla młodych. Wie-

lu słupszczytan wybiera sąsiednie gminy ze względu na zbyt wysoką cenę działek pod budownictwo w naszym mieście. Ma to swoje negatywne skutki w postaci wyludniania się naszego miasta, a także przekłada się na mniejsze wpływy do budżetu w postaci udziału w podatku PIT. Potrzebna tu jest zmiana, ważniejsze w dłuższej perspektywie dla naszego miasta jest pozostanie w jego granicach mieszkańców niż jednorazowy wpływ do budżetu za drogę sprzedaną działkę budowlaną.

Rodzina, rozszerzenie programu Familijny Słupsk poprzez rozwój systemu żłódek i tworzenie miejsc przyjaznych rodzinom, dzieciom i młodzieży: placów zabaw i innych publicznych miejsc rekreacji (w tym rozszerzenie funkcji Parku Kultury i Wypoczynku).



To pięć głównych filarów programu, więcej informacji znajduje się na stronie prezydentkonwinski.pl.

Zbigniew Konwiński
Kandydat na prezydenta Słupska

Dyskusja w przestrzeni publicznej

Przestrzeń publiczna jest dobrem dostępnym dla wszystkich. Żeby w niej przebywać nie musimy posiadać specjalnego zezwolenia. Możemy w niej realizować swoje cele i wykorzystywać jej potencjał zgodnie z przyjętymi zasadami i normami, obowiązującymi w danej kulturze. W przestrzeni publicznej każdy może się wypowiedzieć, ogłosić swoje stanowisko, zabrać głos w dyskusji. **Tadeusz Buksiński** z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu w książce „O miejskiej sferze publicznej” dokonał podziału przestrzeni publicznych ze względu na rodzaj dominujących funkcji społecznych. Wyróżnił między innymi przestrzenie ekspresji, kultu i miejsca

święte, służebne, rozrywkowe i relaksu, władzy, czy też pokazujące się innym, której chciałby poświęcić więcej czasu. Zdaniem **Buksińskiego** udajemy się do określonych miejsc „(...) by pokazać innym nasz sposób życia, zademonstrować nasze zachowanie, nasz ubiór lub po prostu zaznaczyć naszą obecność. Prezentujemy siebie jako ja wobec innych. Pokazujemy naszą swoistość, oryginalność, ale w ramach uznanej generalnej linii, czyli w ramach tego, co uznawane jest za trendy w środowiskach wpływowych w życiu publicznym, z którymi się utożsamiamy”. Dalej w swoich przemyśleniach na temat przestrzeni pokazywania się innym dodaje, że w niej nie trzeba rozmawiać, żeby być

widocznym. Podstawą jest komunikacja niewerbalna, czyli sposób poruszania się, ubioru, siedzenia itd. Miejsca do pokazywania się innym, to głównie modne kawiarnie, deptaki, markowe sklepy.

Czasami można odnieść wrażenie, że w przestrzeni pokazywania się innym komunikacja niewerbalna inodni na dalszy plan, szczególnie w gorącym czasie kampanii wyborczej. To Pan A rozpoczyna gorącą dyskusję na temat legalizacji związków kazi-rodznych. Z kolei Pani B wyzywa Pana C za jego poglądy polityczne. Pan C obraża się na D, ale przed samymi wyborami samorządowymi godzą się „dla dobra społeczeństwa”. Zaś Pan E całą swoją karierę poli-

tyczną, kiedy odnosił sukces był w partii X, ale pod wpływem spadających sondaży wyborczych przeszedł do partii Y, oczywiście także „dla dobra społeczeństwa”. Swoją drogą, sondaże tak potrafią „oczarować” rzeczywistość, że dla niektórych jest to jedyne źródło informacji o poparciu i już dzielą skórę na niedźwiedziu, który wbrew pozorom może być nadal bardzo groźny.

Na szczęście społeczeństwo potrafi płacić figle, ale to już na kolejny felieton. Wracając do naszej przestrzeni pokazywania się innym. Zarówno Pan A, B, C, D i E przenikają swoimi głupotami do miejsc najbardziej zatłoczonych w przestrzeni publicznej, Siłą rzeczy społeczeństwo te dyrdymale komentuje. Trudno obok takich zachowań (głupot) przejść obojętnie. Kampania wyborcza rządzi się swo-

imi prawami. Zazwyczaj w tym okresie pada niezliczona ilość obietnic, tak zwanej kielbasy wyborczej. To Pan A obniży wiek emerytalny, Pani B zwiększy urlopy macierzyńskie, Pan C ograniczy przywileje w spółkach państwowych, a Pan D i E obiecuje kraj w którym będzie ogólny dobrobyt i zadowolenie. Brakuje jeszcze tego, który powie, że po jego wygranej każdy obywatel naszego Państwa dostanie codziennie do pracy bułeczkę i kawę gratis.

Osobiście cieszę się, że do mocno czynnego udziału w życiu publicznym włączają się osoby z bardzo dobrym doświadczeniem zawodowym w danej dziedzinie. Mogą na bieżąco „punktować” marzycieli, którzy pod wpływem chwili i adrenaliny plotą co im ślina na język przyniesie. Tym samym wierzę, że funkcje publiczne



będą coraz częściej sprawować osoby przygotowane merytorycznie i co najważniejsze mentalnie, a społeczeństwo w wyborach będzie oceniać bardziej krytycznie ilość zrealizowanych obietnic wyborczych.

Maciej Maraszkiewicz
socjolog

Wyborcze obietanki, cacanki!



Minione dwa tygodnie to okres intensywnej pracy sztabów wyborczych przy tworzeniu komitetów wyborczych oraz rejestracji swoich kandydatów na radnych i burmistrza w Miejskiej Komisji Wyborczej.

Sytuacja na scenie politycznej nieco się wyjaśniła. Tak jak przewidywałem, **Adam Brzóska** reprezentujący Komitet Samorządności jednak nie wystartuje w wyborach na burmistrza Ustki. Pozostali pretendenci do tej funkcji podtrzymują swoje deklaracje i szykują się do kolejnej fazy kampanii polegającej na agitacji i przedstawianiu swoich programów wyborczych.

Miałem w tym numerze Mdm przedstawić swoje dywagacje na temat startu trzech kolejnych kandydatów do fotela burmistrza, z PIS-u, PO RP oraz KWW Jacka Graczyka. Jednak gazeta ukaże się już po oficjalnej rejestracji większości kandydatów czyli w czasie największej gorączki wyborczej i mogłoby to zostać odebrane jako jawna agitacja na rzecz któregoś z kandydatów.

Pozwolę sobie zatem na kilka słów w temacie bardziej neutralnym politycznie, czyli ocenę tego co już za nami. Mam tu na myśli ocenę realizacji programu wyborczego formacji Porozumienia Samorządowego, którego lider, dr **Jan Olech** wygrał wybory w 2010 roku. Program zawiera dwadzieścia dziewięć spraw problemowych, ujętych w pięciu grupach tematycznych. Do realizacji w kadencji 2010-2014.

Temat nr 1- Po pierwsze: inwestycje:

W zestawie inwestycji które miały być realizowane w tej kadencji widziemy trzy duże budowy: marinę, basen rybacki oraz wydłużenie promenady

w kierunku zachodnim. Oczywiście wszystkie trzy nie zostały zrealizowane i w spadku dostanie je do wykonania nowy burmistrz.

Z mniejszych przedsięwzięć planowano budowę kładki nad kanałem, ciągu pieszo-rowerowego od ulicy Kościelniaka do plaży oraz przystani nad Szupią. Kładkę i ciąg wykonano, przystań kajakowa pozostała w sferze marzeń kajakarzy. Swoją ocenę osiągnięć inwestycyjnych burmistrza **Olecha**, wyrażę jednym zdaniem. W czasach obfitości kasy unijnej wykonanych inwestycji co kot napłakał, uważam, że w tej sferze działalności ratusza, kadencję przespano.

Temat nr 2- Młodzi szansą Ustki:

Z sześciu działań zaplanowanych do wykonania w upływającej kadencji, mających na celu powstrzymanie ucieczki młodych z miasta, udało się wykonać tylko pozyskanie pieniędzy unijnych na zajęcia pozalekcyjne w szkołach.

Budowa Orlika po zachodniej stronie miasta, sieci szerokopasmowego internetu przechodzą na kolejną kadencję, gdyż obie inwestycje uważam za ważne i potrzebne.

Kolejne planowane zadanie: poprawa warunków funkcjonowania Domu Kultury. O fatalnych warunkach lokali tej placówki i ulotkowej obietnicy, "ratuszacy" przypomnieli sobie tuż przed wyborami, rzucając poprzez Komisję Społeczną Rady, projekt budowy nowego Domu Kultury przy skwerze na Placu Wolności. Tu moja mała dygresja. Ponad 10 milio-

nów deficytu w budżecie a tu takie pomysły chodzą urzędnikom po głowie.

I jeszcze jeden pusty slogan wyborczy z tej ulotki: zagospodarowanie czasu młodzieży poprzez sport masowy. To piękne hasło wzięli sobie do serca młodzi sportowcy z klubu sportowego Jantar, którzy w liczbie prawie stu, przybyli na wrześniową sesję Rady Miasta. Upadający miejski klub potrzebuje wsparcia na finansowanie właśnie najbardziej masowego sportu i szuka kasy u radnych, a adresatem ich postulatów powinien być Burmistrz. Bo to On zarządza kasą miejską i to On w swoim programie wyborczym obiecywał młodym złote góry.

Temat nr 3- By mieszkańcom żyło się lepiej:

Oto kolejnych sześć działań mających przynieść poprawę jakości życia mieszkańcom Ustki:

- budowa mieszkań komunalnych i socjalnych- brak kontynuacji;
- uzbrojenie terenów pod budownictwo jednorodzinne- nie wykonano;
- zapewnienie skutecznej opieki medycznej- brak możliwości wykonania;
- budowa miejsca spotkań dla seniorów i innych organizacji- rozumiejąc dosłownie hasło wyborcze, inwestycji nie wykonano;
- pomoc w przygotowywaniu wniosków o środki z funduszy zewn. dla

stowarzyszeń i innych organizacji- tu akurat działo się dobrze

Ostatnim szóstym działaniem w tej grupie tematycznej była szeroka współpraca ze wszystkimi Ustczanami, budowanie zrębów społeczeństwa obywatelskiego. Po wejściu Polski do UE budowa społeczeństwa obywatelskiego stała się modnym hasłem we wszystkich programach wyborczych. Wpisanie tych dwóch linijek tekstu do ulotki nie zaszkodzi a robi wrażenie na wyborcy, że ma do czynienia z kandydatem światłym, otwartym na współpracę z Obywatelami i nie mającym nic do ukrycia.

A jak to wygląda w naszej usteckiej rzeczywistości. Przykład z ostatniej komisji budżetowej Rady:

Niżej podpisany radny, pyta w ramach obiecannej w ulotce współpracy o datę upublicznienia treści projektu budżetu miasta na 2015 rok. Współpracujący Burmistrz odpowiada chłodno, że odbędzie się to w ustawowym terminie, czyli po 15 listopada 2014 roku, ale wówczas kontrkandydaci na urząd nie będący urzędnikami miejskimi, poznaliby przybliżony stan finansów miasta.

A po co?

Temat nr 4- Wspierać przedsiębiorców, zmniejszyć bezrobocie i jego skutki

Tu ulotka pełna jest obietnic zaangażowania władz miasta w pomoc lokalnemu biznesowi. Osiem niezwykle ważnych tematów których wykonanie mogło postawić miasto na nogi a ludziom zapewnić pewność jutra. Ale jak to u burmistrzów administrujących, skończyło się na obietnicach cacankach. Właściwie to tylko jeden postulat zrealizowano w 100 procentach. A chodzi tu o ściśle współpracę ze środowiskiem rybackim. Słowińska Grupa Rybacka która miała siedzibę w Ustce, dzieli ogromną kasę



unijną, przeznaczoną na łagodzenie skutków różnych, negatywnych procesów zachodzących w polskim rybołówstwie. U drzwi SGR ustawia się więc długa kolejka po pieniądze.

Nasza wspólnota samorządowa też korzysta z puli tej organizacji.

Rozpoczęto też uzbrajanie terenów w zachodniej części portu. Chodzi o przebudowę 300 metrowego odcinka ul. Westerplatte.

I tyle dobrych wieści z realizacji tej części programu wyborczego **Jana Olecha**.

Pozostałe obietanki to powołanie Rady Biznesu czyli zespołu doradczego, z którym burmistrz miał konsultować kluczowe dla rozwoju gospodarczego, decyzje Miasta. Radę powołano, odbyło się kilka spotkań ale pomysł nie wypalił, gdyż zabrakło i „kluczowych decyzji” i rozwoju gospodarczego.

Zapowiadane preferencje dla przedsiębiorców tworzących nowe miejsca pracy, pomoc i doradztwo młodym i bezrobotnym w znalezieniu pracy oraz zamiar wspierania biznesu rodzinnego, pozostały jedynie na ulotce. I na koniec tej części oceny, perełka w koronie niezrealizowanych obietnic z programu wyborczego Porozumienia Samorządowego z 2010 roku.

Tekst wyłuszczyć bo to największe zaniechanie ustępujących władz miasta:

Stwarzanie korzystnych warunków inwestorom poprzez uchwalanie proinwestycyjnych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Zmiana istniejących mpz-etów na takie, które umożliwią rozwój miasta i powstanie nowych miejsc pracy.

Zapisy które gdyby zostały zrealizowane choćby w części dotyczącej terenów portu, ulicy Wczasowej czy terenów po-stocznioowych, uchroniły by miasto od aktualnych kłopotów finansowych i uniemożliwiły by postawienie w porcie instalacji radarowych. Przez całe dwie kadencje rządów tej formacji w Ustce, odwołano powstanie tak ważnych dla miasta dokumentów. Doszło nawet do tego, że mpz Wczasowa został zaskarżony przez właściciela działek przy tej ulicy i sąd nakazał w krótkim terminie opracować nowy mpz.

Zapowiadane zmiany istniejących planów na takie, które umożliwią powstawanie nowych miejsc pracy pozostały tylko w zapisie ulotkowym. W praktyce, szczególnie w tym roku, zmieniono ostatnie tereny przy ul. Darłowskiej, dotąd przeznaczone na funkcje gospodarcze, na typową mieszkaniówkę.

I ostatni pakiet pomysłów z serii **Przyjazny urząd, zadowolony interesant**.

Trudno mi oceniać całościowo pracę urzędu miejskiego, gdyż jestem wieloletnim radnym i z reguły przy załatwianiu spraw urzędnicy rozpoznają mnie, więc nie miesam przykrych doświadczeń z Ratusza. I tym pozytywnym akcentem kończę to zniecanie się nad nieszczęsnym dokumentem.

Aktualnie kolekcjonuję publikowane przez startujące ekipy, programy wyborcze na lata 2014-18. Jeden z nich doczeka się za cztery lata mojej dogłębnej analizy. Mam nadzieję, że nie będzie ona tak dołująca, czego sobie i Państwu życzę:

Krzysztof Błdkowski
Radny

Legenda Anny-ELDORADO

„Port, to jest poezja rumu i gorzałki, port, to jest poezja westchnień czułych żon, port, dla rodzin jest miejscem karmiącym nadzieją, poezją tęsknoty kształtującej los. Ta portowa poezja ukryta jest także w historii Ustki.

Los sprawił, że jesienią roku 2013 znalazłem się po zachodniej stronie usteckiego portu. Niezwykły przypadek sprawił, że spotkałem mężczyznę, który odkrył przede mną tajemnicę. Teraz myślę, że po prostu miałem tam być, bo też jestem częścią Ustki. Starszy Pan z przystryżoną siwą brodą, o rysach twarzy osoby nie ubogiej, ubrany w ciemny płaszcz futrzany opasany grubym skórzanym pasem, wyglądał na obcego, ale mówił czystą polszczyzną. Wyczułem w jego słowach głęboki sentyment do miejsca, ale też obawę, czy może mi mówić o wszystkim. Jednak opowiedział mi historię, którą spisałem dokładnie. Stał on przy zachodnim falochronie, tyłem do główek i wsparty o metalową srebrną łaskę, wyteżał zmęczony życiem wzrok, próbując coś dostrzec za wysokim betonowym murem przy ul. Westerplatte 15.

Trwały tam prace remontowe. Jednak nie robotników on wypatrzył.

-Jesteś z Ustki- stwierdził zdecydowanie.

Zaskoczony, przytaknąłem. A on niespodziewanie ruszył.

Coś kazało mi pójść za nim. Byliśmy przy kanale węglowym, kiedy między konarami drzew, za murem, coś zaśniło. Zza liści drzew błysnął promień słońca odbity od blachy pokrywającej kopułę wieży masywnej kamienicy. Mój rozmówca się uśmiechnął.

-Sekretów my stróż, zaborców my katy, ludzkiego cierpienia odkupiciele... - deklamował powoli i cicho. -To tam jest, tam było, kiedyś... - przerwał niezrozumiały mi wywód i zamilkł.

-Dawno temu Szupia wpadała do morza deltą- zaczął niespodziewanie. -Nie wiadomo dokładnie kiedy

stała warownia przy lewej odnodze ujścia Szupii. Jak mówili wojowie Jasza ze Sławna, postawili ją Pomorzanie za Mieszka I. Po dziesięcioleciach, kiedy ucisk władz podzielił mieszkańców i dopiekl grupie gniewnych, porzucili oni zachodnią warownię i wyemigrowali nad prawą, wschodnią odnogę Szupii, no tam, obok dzisiejszej osady Orzechowka- wskazał ręką ledwie rozpoznawalny klif, odległy o kilka kilometrów. W czasach Mieszka I istniało tam jezioro lagunowe i sięgało aż pod wieś Przewłoka- mówiąc to, westchnął. -Grupa banitów założyła



przystań na bagnach delty, gdyż była ona niedostępna dla wojów. Przez lata zalew zarastał. Osadę przenosili coraz bliżej morza. Rzeka Orzechówka oraz bagnisty teren skutecznie broniły dostępu do osady. Uboga ludność często cierpiała głód. Przełomem był wrzesień roku 1394 i wieść o nabrzmiewającej niechęci do Małgorzaty, królowej Danii rządzącej wieloma pomorskimi terenami w Polsce. Na Bałtyku rozdała się koalicja **Braci Witalijskich** wspierana przez króla Szwecji. Zajął oni wyspę Gotlandię i jej główne miasto Visby, które stało się ich sto-

licą. W świat niesły się wieści, że kilka kilometrów od Ustki, zaszyła się w delcie Szupii grupa niepokornych Słowińców, rządząca się swoimi prawami. **Bracia Witalijscy** szukając sojuszników do walki korsarskiej dotarli i tutaj.

W czasie sztormu, ich posłaniec mając problemy nawigacyjne, co w okolicach Ustki nie dziwiło, ratując życie, położył na mieliznie w ujściu Orzechówki swój okręt zagłowy. Osobą, która odważyła się rozmawiać z wojowniczym przybyszem zza morza, ze Szwecji była **Anna**. Po śmierci nestora rodu, **Anna** jako najbardziej skuteczna w połowach i w żeglarskim, została przywódczynią rodu Słowińców. Szwed przyjął to ze zdziwieniem, ale też z szacunkiem, bo uratowała jego kamratów. Po sztormie, **Anna** ze swoimi ludźmi, pomogła ściągnąć z mielizny okręt Szweda. **Olafson** zaproponował pakt. Uzgodnili, że **Anna** jako herszt korsarzy działając pod piracką banderą **Braci Witalijskich** będzie nekąc żaglowy duńskich i niemieckich. Traf chciał, że dwie noce później w bezkieszyńcową noc, **Bartek** wysłany na samotny wypas kóz musiał zanoćować poza obozowiskiem. Rozpalił więc ognisko na wzgórzu nieopodal brzegu morskiego. Handlowy żaglowiec



wypełniony towarami płynąc z Gdańska planował zawinąć do portu w Ustce.

Żeglarze dostrzegli światło brzegowe i tam skierowali statek. Północno-wschodni wiatr posztormowy pchał żaglowiec w kierunku światła. Trzaski pękających drzewców masztów i krzyki wyrwały ze snu mieszkańców osady w Orzechowie, ruszyli więc nad brzeg. Załoga tonącego żaglowca w panice próbowała ratować życie, ale los był okrutny i większość z nich utonęła. Dwóch marynarzy dotarło do brzegu, jednak dopadł ich **Olafson** i bez skrupułów zabił długim nożem, na co **Anna** patrzyła z wyrzutem, jednak wiedziała, że świadek sprowadziłby na nich zagładę.

Zenon Mlszewski

Wydarzenie

Drużyna Biedronia

Posel Robert Biedroń, chce zostać prezydentem Słupska. Chęć całkiem sensowna, bowiem coraz więcej słupszczan z sympatią odnosi się do planów najlepszego posła polskiego parlamentu A. D. 2014. Ten sympatyczny, cały czas uśmiechnięty człowiek i życzliwy ludziom parlamentarzysta Ziemi Słupskiej ma w naszym mieście wielu zwolenników.



Konferencja prasowa: od lewej Krzysztof Kido, Robert Biedroń, Katarzyna Odrowska.

8. W rankingu dwutygodnika samorządowego „Wspólnota” Słupsk zajmuje dalekie 30 miejsce na 47 miast na prawach powiatu jeśli chodzi o pozyskiwanie środków unijnych. Czy uważasz, że władze Słupska powinny walczyć bardziej aktywnie o dotacje z funduszy i programów pomocowych Unii Europejskich?

9. W tym samym rankingu Słupsk zajmuje równie dalekie - 32 miejsce jeśli chodzi o inwestycje na infrastrukturę techniczną. Czy uważasz, że środki przeznaczone na remont i budowę nowych dróg, ścieżek rowerowych, remonty budynków miejskich powinny być większe?

10. Czy opowiadasz się za ograniczeniem wydatków prezydenta (w

W tydzień później w dniu 22 września, pod dworcem kolejowym Robert Biedroń zaprosił dziennikarzy na konferencję prasową na temat zrównoważonego transportu. Na spotkanie przyjechał wraz z Krzysztofem Kido i Bartoszem Fiedociukiem na rowerze. Tematem spotkania był zrównoważony transport. Szczególny nacisk pano-



Wśród reporterów zapewne wysłannik „konkurencyjnego komitetu wyborczego” Dawid Zielkowski (z prawej) wykonujący swoje zadania w ramach struktury organizacyjnej Gabinetu Prezydenta Miasta.



Można po ludzku i kulturalnie panie prezydencie? Robert Biedroń i Robert Kujawski kandydaci na urząd prezydenta w sympatycznej rozmowie.

wie z KKW Roberta Biedronia „Nareszcie zmiana” zwrócili uwagę na trzy kulejące w Słupsku ważne sfery komunikacji wewnątrz miejskiej i pozamiejskiej a mianowicie: niedostateczna ilość połączeń kolejowych Słupska z Trójmiastem, Szczecinem i stolicą Polski, słaba infrastruktura połączeń drogowych, brak ścieżek rowerowych w Strefie Funkcjonalnej Słupska, szczególnie z Ustką, niefunkcjonalna komunikacja miejska w mieście, brak spójnej sieci ścieżek rowerowych w Słupsku.

Przedstawił sensowne rozwiązania tych kwestii, które zajmują poczesne miejsce w przygotowywanym programie KWW Roberta Biedronia „Nareszcie zmiana”. Niebawem ów program zostanie przedstawiony słupszczanom.

Czekamy z niecierpliwością.

Dwa tygodnie od drugiej konferencji Robert Biedroń znowu pojawił się na schodach słupskiego Ra-

tusza. Razem z nim przyszli jego zwolennicy i kandydaci na radnych z jego Komitetu Wyborczego, co znamienne było ich znacznie więcej niż na poprzednich spotkaniach, przeważali ludzie młodzi.

Warto odnotować, że chwilę wcześniej na tych samych ratuszowych schodach swoje jedynki prezentował inny Robert, kandydat na prezydenta Słupska z ramienia Prawa i Sprawiedliwości Robert Kujawski.

Alę powróćmy do konferencji Biedronia. Przedstawił on następne swoje dwie jedynki na liście wyborczej. Są to Iwona Falkowska w okręgu wyborczym nr 2 i dr Bartosz Fieducik w okręgu wyborczym nr 1.

Po konferencji Komitet Wyborczy Wyborców zarejestrował swoje listy wyborcze przedstawiając ponad 1600 podpisów poparcia, a więc kilkakrotnie więcej niż wymaga tego ordynacja wyborcza.

Andrzej Obecny
fot. autor.



To już tradycja, Robert Biedroń jest w Słupsku często, dlatego jest człowiekiem rozpoznawalnym i wzbudzającym zaufanie. Na zdjęciu w rozmowie z mieszkańcem miasta w sprawie osobistej.

W ostatniej ulicznej sondzie przeprowadzonej przez gazetę „Moje duoMiasto” zajęli trzecie miejsce spośród siedmiu kandydatów na fotel prezydenta.

Robert Biedroń utworzył i zarejestrował swój komitet wyborczy pod nazwą Komitet Wyborczy Wyborców Roberta Biedronia „Nareszcie Zmiana”. W poniedziałek w dniu 15 września na konferencji prasowej, która odbyła się tradycyjnie na schodach słupskiego Ratusza przedstawił pierwszą dwójkę liderów swojej listy z okręgów nr 3 i 4: Krzysztofa Kido i Katarzynę Odrowską.



Robert Biedroń z nową tablicą na słupskim Ratuszu.

Dwie jedynki kandydata na prezydenta Słupska Roberta Biedronia to osoby znane w Słupsku, przede wszystkim z pracy na rzecz miejscowej społeczności. Pan Krzysztof Kido to wieloletni lewicowy radny, a pani Katarzyna Odrowska jest dynamiczną działaczką Stowarzyszenia „Aktywne Pomorze”.

Kandydat na prezydenta Robert Biedroń przedstawił również

dziennikarzom swoje credo wyborcze zawierające się w dziesięciu pytaniach do mieszkańców Słupska, z którymi można zapoznać się na stronie www.nareszcziezmiانا.pl

Oto ona:

1. Czy chcesz mieć większy wpływ na decyzje prezydenta i rady miasta dotyczące Słupska, m. in. poprzez częstsze konsultacje społeczne?

2. Czy jesteś zwolennikiem większego niż dotychczasowy budżetu obywatelskiego, to znaczy wydzielenia w budżecie miasta możliwie dużej części środków, o których przeznaczeniu decydowałoby bezpośrednio mieszkańcy Słupska?

3. Czy jesteś zwolennikiem większej niż dzisiaj jawności i przejrzystości działań prezydenta i rady miasta oraz zwiększonej kontroli mieszkańców nad finansami miasta?

4. Czy uważasz, że w Słupsku powinien pilnie powstać specjalistyczny oddział ginekologiczno-położniowy z izbą porodową, aby słupszczanki rodziły swoje dzieci w Słupsku?

5. Czy chcesz ograniczyć zanieczyszczenie środowiska w mieście oraz sprawić aby Twoje rachunki za prąd spadły nawet o 50% do 2025 roku dzięki odnawialnym i ekologicznym źródłom energii produkowanym na terenie Słupska, tak jak ma to miejsce w innych miastach w Polsce?

6. Czy uważasz, że darmowy, dostępny w całym mieście Internet, wykorzystywany m. in. do częstszej komunikacji, to dobry wydatek z publicznych pieniędzy?

7. Czy jesteś za wprowadzeniem w Słupsku tańszej komunikacji miejskiej, a tym samym czystszej powietrza, mniejszych korków i większej przestrzeni dla pieszych i rowerzystów?



Na każdej konferencji Roberta Biedronia na ratuszowych schodach stawało coraz więcej jego zwolenników.

**CUKIERNIA
CUDACZEK**

Poleca wyroby cukiernicze.

Czynna

poniedziałek-sobota 7.30 - 17.00

ul. Batorego 2

tel. 663 542 005, 59 844 41 38

Sala bankietowa Oktan

Organizujemy:

- wesela;
- uroczystości rodzinne;
- imprezy firmowe;
- zabawy okolicznościowe;
- konferencje;
- seminaria;
- szkolenia;
- catering

*Sala Bankietowa
Restauracja*

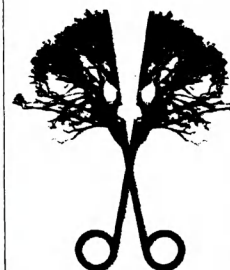
OBIADOWY ZESTAW

DNIA

ZAWSZE PO 10 PLN

Przyjdź na obiad!!!

ul. Westerplatte 7 tel. 507 184 843, 502 683 597
taniobiadek@taniobiadek.pl, www.taniobiadek.pl



**DUO-COLOR
STUDIO URODY**

EWA DĘBICKA · DOMINIK DĘBICKI

ul. Piekiełko 13, Słupsk

tel. 534 858 915

*Szanowni Państwo
Drogi Przyjaciele!*

Wybrałem Ustkę na docelowe miejsce mojego życia, mieszkam tu z moją rodziną od kilkudziesięciu lat. Ostatnio pytało mnie kilku Ustczan, dlaczego chcę startować w wyborach na urząd Burmistrza. Odpowiedziałem, bo widzę, że w Ustce można było, przez ostatnie 8 lat, zrobić dużo WIĘCEJ.

Przed nami ostatnia szansa na inwestycje infrastrukturalne ze środków zewnętrznych. Martwi mnie, że kolejne szanse na rozwój Ustki, na zagospodarowanie portu i strefy ekonomicznej, na niezbędne inwestycje w kulturze i innych dziedzinach życia miasta, znowu będą stracone.

Mnie w żadnym razie nie interesuje tylko stanowisko, mogę spokojnie żyć dalej tak jak teraz. Jednak bardzo niekorzystne dla Ustki, zdarzenia z kilku ostatnich miesięcy i związany z tym poważne problemy finansowe miasta, zadecydowały o tym, że grupa najaktywniejszych radnych obecnej kadencji, zaproponowała mi utworzenie komitetu wyborczego i start w wyborach.

Moje 4-letnie doświadczenie na stanowisku Burmistrza Ustki, a także zapoczątkowanie wielu projektów, mających na celu modernizację miasta na miarę 21 wieku, daje mi pewność, że podołam trudnemu wyzwaniu uzdrowienia finansów miasta i przywrócenia Ustce, możliwości inwestycyjnych.

Zapewniam, że poprawimy jakość pracy samorządu bez większych nakładów finansowych.

System konsultacji społecznych, współpraca ze stowarzyszeniami i organizacjami pozarządowymi, budowa społeczeństwa obywatelskiego to hasła które będą mi towarzyszyć na każdym kroku i każdego dnia pracy samorządowej. Regularne spotkania z mieszkańcami, wsłuchiwanie się w ich głosy, także te krytyczne, to będzie norma w stosunkach urzęd-Mieszkaniec. Zasadę służebnej roli urzędu wobec mieszkańców będę stosował z całą stanowczością.

Chcę uczestniczyć, za Państwa pozwoleniem, w ZARZĄDZANIU miastem na stanowisku Burmistrza, także dlatego, by młodzi ludzie zaczęli widzieć dla siebie życiowe szanse, wiążąc swoją przyszłość z naszym miastem. Emigracja za pracą najbardziej przedsiębiorczych młodych ludzi, to zła tendencja, trzeba temu skutecznie zapobiec, m. in. poprzez wspieranie inicjatyw obywatelskich tak ludzi młodych jak i środowisk kobiecych.

Z myślą o potrzebach młodych mieszkańców miasta zamierzam poprawić warunki lokalowe dla żłobka oraz rozwiązać problem braku miejsc w przedszkolach, we wschodniej części miasta.

Wprowadzę nową jakość w polityce informacyjnej ratusza. Przywrócę informator w wersji gazetowej, ożywimy miejskie forum internetowe, szczególnie dział „Pytania do burmistrza”. Ruszy budowa obiecanego przez poprzedników, szerokopasmowego internetu.

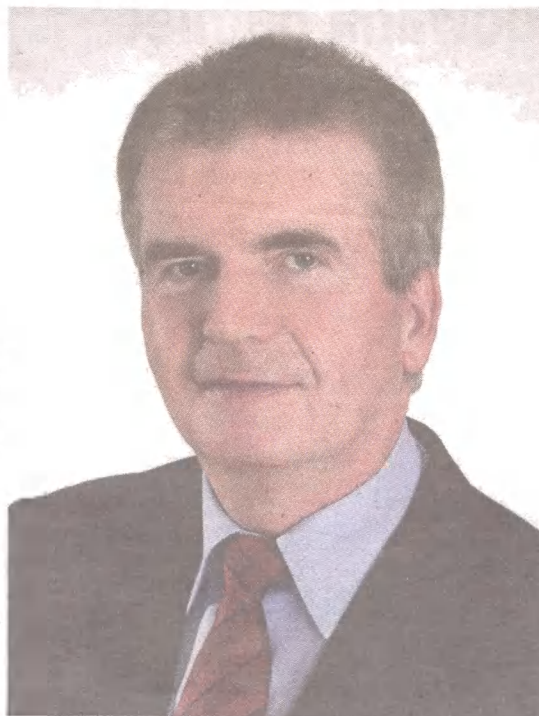
W sferze gospodarczej, podejmę zdecydowane działania w celu uzyskania takich zapisów w ustawie o gminach uzdrowiskowych, by w miastach wielkości Ustki, mogły w strefie C funkcjonować zakłady pracy o nikłej uciążliwości dla środowiska. Bez takich regulacji nie zapewnimy naszym mieszkańcom nowych miejsc pracy i godziwych zarobków, a miastu dopływu dodatkowych dochodów.

Kolejnym, niezwykle ważnym dla miasta, problemem są wieloletnie zapóźnienia i zaniedbania w procedowaniu planów zagospodarowania przestrzennego miasta. Zamiast wojny z właścicielami terenów po-stoczniovych i w obszarze portu Ustka, zapewnię spokojne negocjacje z korzyścią dla obu stron, pamiętając także o mieszkańcach. Ruszą inwestycje w centrum miasta i w porcie, będzie praca dla ustęckich firm i naszych mieszkańców.

Chciałbym zapewnić Państwa, że nie zabraknie mi zapału i determinacji w pracy dla dobrej naszej lokalnej społeczności. Żadnych tzw układów i ludzi bez kwalifikacji na stanowiskach, żadnych synekur z rozdania nowego burmistrza. U mnie o PRACĘ będą mogli ubiegać się jedynie najlepsi i wyłącznie w drodze prawdziwego konkursu.

Ufam, że Państwo podzielacie moje poglądy na sposób zarządzania Ustką. A jeśli tak to proszę o Państwa głosy w dniu 16.11.2014 r.

Jack Graczyk



Lista kandydatów na radnych z Komitetu Wyborczego Wyborców Jacka Graczyka

wg okręgów wyborczych z wykazem ulic przynależnych do okręgu

Okręg nr 1

Naszym kandydatem jest: **Włodzimierz Dariusz Siudek**

Okręg obejmuje ulice:

Azaliowa, Chabrowa, Narutowicza, Harcerska, Irysowa, Jaśminowa, Konwaliowa, Kowalewskiego, Kwiatowa, Krokusowa, Liliowa, Makowa, Morska, Narcyzowa, Nowa, Różana, Rumiankowa, Storczykowa, Szafirkowa, Tulipanowa, Uroczysko, Wilcza, Wrzosowa, Zubrzyckiego, Żeglarzy.

Okręg nr 2

Naszą kandydatką jest: **Barbara Podruczna Mocarska**

Okręg obejmuje ulice:

11-go Listopada, Westerplatte, Darłowska, Kolorowa, Nad Stupią, Rieczna, Walki Młodych, Wiejska.

Okręg nr 3

Naszym kandydatem jest: **Waldemar Sypiański**

Okręg obejmuje ulice:

Kościelniaka, Na Wydmie, Polna

Okręg nr 5

Naszym kandydatem jest: **Dariusz Jan Gierczak**

Okręg obejmuje ulice:

Ślupska, XX-lecia PRL od nr 3 do końca

Okręg nr 6

Naszą kandydatką jest: **Elżbieta Marianna Nadolna**

Okręg obejmuje ulice:

Grunwaldzka od nr 15 do nr 39B

Okręg nr 7

Naszym kandydatem jest: **Józef Tadeusz Kulawiak**

Okręg obejmuje ulice:

Grunwaldzka od nr 39C do końca

Okręg nr 8

Naszym kandydatem jest: **Bogumił Mirosław Szomborg**

Okręg obejmuje ulice:

Dąbrowszczaków

Okręg nr 9

Naszą kandydatką jest: **Anna Marta Wańtuchowicz**

Okręg obejmuje ulice:

Wróblewskiego

Okręg nr 10

Naszym kandydatem jest: **Wiesław Banasiak**

Okręg obejmuje ulice:

Grunwaldzka od nr 4 do nr 12, Bakuły, 9-go Marca, XX-lecia PRL 1.

Okręg nr 11

Naszym kandydatem jest: **Janusz Adam Rosiński**

Okręg obejmuje ulice:

Wyszyńskiego, Kaszubska, Kosynierów, Kościelna, Kościuszki, Królka, Piłsudskiego, Marynarki Polskiej, Plac Wolności, Pomorska, Portowa

Okręg nr 12

Naszym kandydatem jest: **Zenon Miszewski**

Okręg obejmuje ulice:

Beniowskiego, Chopina, Limanowskiego, Mała, Mickiewicza, Nadmorska, Perłowa, Słowiańska

Okręg nr 13

Naszym kandydatem jest: **Tomasz Kajetan Laskowski**

Okręg obejmuje ulice:

Zaruskiego, Jana z Kolna, Sprzymierzeńców, Żeromskiego, Kilińskiego

Okręg nr 14

Naszym kandydatem jest: **Krzysztof Bładkowski**

Okręg obejmuje ulice:

Leśna, Plac Dąbrowskiego, Rybacka, Wczasowa, Zielona

Okręg nr 15

Naszym kandydatem jest: **Juliusz, Jarosław Galant**

Okręg obejmuje ulice:

Kopernika

Spacerkiem po ogrodzie snu i pamięci (3)

Zamordowana pamięć

Przy biurze Cmentarza Komunalnego w Słupsku powstała w roku 2004 Izba Pamięci Słupszczyzan. Przetrwiała w formule zawartej w uchwale Rady Miejskiej do lutego roku 2013. Zniknęła decyzją prezydenta Słupska. Oficjalnie podano, że powodem likwidacji były trudności finansowe jednostki, czyli Zarządu Inwestycji Miejskich. Powód tyle samo śmieszny, co absurdalny.



W Izbie magazynowane są krzesła, brak gablot, stoi drabina. Zdjęcie wykonano wiosną 2014 roku.

tarek- pracując na pół etatu, bowiem wtedy była jeszcze studentką Akademii Pomorskiej Wydziału Historii i Filologii germańskiej. Pani Ewa kontynuowała zbieranie biografii słupszczyzan, a także zorganizowała pierwszą wystawę tematyczną w Izbie poświęconą zmarłym słupszczyzanom uczestnikom wojny obronnej 1939 roku. Ponadto Ewa Gontarek wspólnie z członkami Społecznej Rady IPS dokonała inwentaryzacji grobów mających charakter zabytkowy. W oznakowaniu historycznych mogił udział wzięli członkowie Rady m. in.: Mieczysław Jaroszewicz, Stanisław Szpilewski (1939-2012), Urszula Kazana, Marek So-

snowski- dokumentacja fotograficzna, Andrzej Obecny- przew. Rady IPS i oczywiście Ewa Gontarek. Wyprowadzono ponad 100 grobów, wydano dokumentację fotograficzną i opisano zdjęcia zabytkowych miejsc pochówków.

W lutym 2006 roku pracownikiem Izby Pamięci Słupszczyzan został Andrzej Obecny. Przez około roku czasu Izba zatrudniała dwie osoby: Ewę Gontarek i Andrzeja Obecnego. W tym czasie kontynuowano podstawowe zadania Izby dołączając do niej działalność publicystyczną i edytor- ską.

W roku 2007 wydano pierwszą książkę autorstwa Ewy Gontarek

i Andrzeja Obecnego z serii Dom Grobów Słupskich pt. *Słupszczyzanie Patroni Słupskich Ulic*. Promocja książki, która odbyła się w listopadzie 2006 roku w Teatrze „Rondo”, była początkiem corocznych słupskich „Zaduszek” organizowanych przez Izbę.

Pani Ewa Gontarek po skończeniu studiów i obronie pracy magisterskiej o słupskiej nekropoli wyjechała ze Słupska. Jedynym pracownikiem Izby pozostał Andrzej Obecny. W latach 2008-2012 w sali wystawienniczej Izby odbyło się 13 wystaw o zmarłych słupszczyzanach, reprezentujących różne słupskie środowiska. Były to wystawy tematyczne. Między innymi: *Słupszczyzanie patroni słupskich ulic*, *Ewangelicy słupscy*, *Aktorzy Teatru Lalki „Tęcza”*, *Słupscy kombataneci* i inne. Części wystaw towarzyszyły publikacje książkowe: Wydano m. in. następujące tomy z serii Dom Grobów Słupskich: *Słupscy Wołninyacy*, *Rocznik Zmarłych 2005*, *Tęczowe Zaduszki* i inne. Wystawy

odwiedzała często młodzież szkolna, uczestnicy różnych kursów, dzieci przebywające na koloniach lub zorganizowanym wypoczynku z naszych słupskich świetlic środowiskowych. Goszczono w Izbie różne delegacje w tym zagraniczne. Wystawy odwiedzały mieszkańcy Słupska. O potrzebie istnienia takiej placówki świadczyły liczne pozytywne wpisy do księgi pamiątkowej (ciekawe gdzie ona zniknęła?).

W tym czasie w gazecie „Moje Miasto” ukazywały się artykuły o zmarłych słupszczyzanach, o historii wielu słupskich środowisk, o zdarzeniach z minionej przeszłości, wspomnienia słupszczyzan. W sumie w okresie dziesięciu lat ukazało się około 600 artykułów nawiązujących do historii Słupska.

Co roku odbywały się w okresie Świąt Zmarłych wspomnieniowe imprezy pod nazwą *Słupskie Zaduszki*, którym towarzyszyły wystawy.

Izba była inicjatorem wielu przedsięwzięć takich jak: nadawanie imienia zmarłych słupszczyzan słupskimi ulicom i rondom, inicjowała powsta-



Puste i zakurzone gabloty, obok antyramy- również puste, w oddali kartony. Na ścianach brak zdjęć wystawy stałej. Ot po prostu bałagan. Zdjęcie wykonano w dniu 3 października 2014 roku.

Słowo na niedzielę

Czy człowiek może być pewien już dzisiaj Bożej miłości?

W ostatnim wydaniu *Mojego dwumiasta* przedstawiałem realność Bożych cudów w naszych dniach. Cudów radykalnie zmieniających życie ludzi; cudów uwolnienia od: depresji, chorób, zniewoleń różnego rodzaju. Chciałbym zacytować fragment listu Apostoła Pawła pisany do ludzi wierzących, żyjących w jego czasach w Rzymie: *list do Rzymian 8; 38-39 „Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.”* Apostoł Paweł pisze ten list z niesamowitą pewnością Bożej miłości względem siebie, a także względem wierzących w Rzymie. Jak to możliwe, żeby człowiek który osobiście w ciebie nie spotkał Chrystusa miał tak silne przeświadczenie Bożej miłości względem siebie i innych wierzących? Myślę, że ze wszystkich cudów, jakie Bóg dokonał i dokonuje jest to- cud pewności Bożej Miłości względem siebie. Pewność tego, że Bóg mnie zbawił i w Chrystusie przebaczył mi wszystkie grzechy, wymazał całą moją przeszłość - zdecydowanie jest największym cudem! A także przeświadczenie, że On uczynił to z Miłości względem mnie i nadal mnie kocha, i przyciąga do swojego serca - jest największą zdobyczą w tym zmaterializowanym świecie! Bardzo wielu ludzi na pytanie: czy jesteś pewien, że po śmierci pojdiesz do Jezusa, do nieba? - odpowiada: „nie wiem”, lub: „a kto może o tym wiedzieć.” Jest to bardzo smutna nasza religijna rzeczywistość. Jesteśmy ludźmi religijnymi, szanującymi Boga, chodzącymi w każdą niedzielę do kościoła, albo częściej, lecz w tym wszystkim gubimy to, co jest najważniejsze w życiu - mianowicie: pewność Bożej Miłości. Apostoł Paweł jako Żyd też był człowiekiem bardzo religijnym i stawiał względem siebie bardzo wysokie wymagania moralne. Uczęszczał do świątyni, regularnie pościł, odprawiał modły, ale w tym wszystkim kompletnie nie rozumiał Boga i nie znał Jego doskonałej Miłości. Starał się zapracować swoimi uczynkami na niebo i zbawienie, nie mając w sercu pewności, że już to osiągnął. Podobnie postępowała większość Izraelitów: *list do Rzymian 9; 30-32 „Cóż tedy powiemy? To, że poganie, którzy nie dążyli do sprawiedliwości, sprawiedliwości dostąpili, sprawiedliwości, która jest z wiary. A Izrael, który dążył do sprawiedliwości z zakonu, do sprawiedliwości z zakonu nie*

doszedł. Dlaczego? Dlatego, że było to nie z wiary, lecz jakby z uczynków; potknęli się oni o kamień obrazu.” Tym kamieniem obrazu był Chrystus, który przegarniał do siebie wszystkich odrzuconych przez społeczeństwo religijne; byli wśród nich: złodzieje, celnicy, prostytutki, opętani przez diabła i zwykli grzesznicy. Religia zaślepiała ich do tego stopnia, że gardzili każdym, kto nie mieścił się w ich skali sprawiedliwości. Tymczasem tak naprawdę w swoich sercach sami potrzebowali pewności i przeświadczenia, że Bóg ich kocha. Próbowali Bogu przedstawiać zestaw swoich dobrych czynów i w ten sposób, jako zasłużeńi osiągnąć zbawienie, co tak naprawdę nie dawało im pewności. Podobnie, jak większość z nas. Bóg posłał im Jezusa Chrystusa, który przekazywał im prawdę o wielkiej Bożej Miłości względem każdego człowieka i o prostej drodze zbawienia, którą w ich religijnych umysłach wydawała się im zbyt prosta, aby ją przyjąć. Jezus przekazywał im Bożą drogę zbawienia mówiąc: *Ew. Jana 11; 25-26: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?”* Człowiek zawsze usiłował zasłużyć sobie na zbawienie, natomiast Bóg w Chrystusie, wykonał dla nas zbawienie - za nas. *list do Efezjan 2; 8-9 „Albowiem Łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.”* Dlatego ta prosta droga dla wielu jest nie do przyjęcia. Człowiek ciągle próbuje Panu Bogu przedstawić swoje zasługi, ale one nikomu się nie przydadzą jeżeli chodzi o pewność zbawienia i Bożą Miłość. Bóg pokochał nas BEZWZARUNKOWĄ MIŁOŚCIĄ - to znaczy, że jestem kochany przez Niego, bo On tak zdecydował: *Ew. Jana 3; 16-17 „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony.”* Ta prosta prawda jest dla religijnych umysłów najtrudniejsza do przyjęcia. Gdy ją przyjmiesz - ona da Ci pewność do życia w niesamowitej wolności od popełnianych grzechów i potępienia, i da Ci stuprocentową pewność Bożej Miłości względem Ciebie. Życzę Ci tego Czytelniku z całego serca!

Pastor Marek Siudek

Kościół Boży w Chrystusie, Słupsk ul. Filmowa 2, www.ccrwz.pl

Nie miała to być działalność muzealna, archiwistyczna czy naukowa, a zwyczajnie wspomnieniowa i popularyzatorska.

Izbę Pamięci Słupszczyzan zgodnie z przywołaną wyżej uchwałą Rady Miejskiej miały tworzyć dwie osoby- w sumie półtorę etatu. Jednostce przydzielono- w budynku biura, dwa pomieszczenia: salę wystawienniczą i pokój biurowy.

Pierwszym pracownikiem Izby był pan Grzegorz Leśniak. Do jego zadań początkowo należało przygotowanie biografii zmarłych słupszczyzan. W celu ich pozyskania wystąpił on do wielu słupskich środowisk: organizacji, stowarzyszeń, związków kombatanckich, związków zawodowych, klubów sportowych, zakładów pracy o nadsyłanie notek biograficznych zmarłych wybitnych słupszczyzan z danych środowisk.

W ten sposób zebrano około stu pierwszych biogramów.

Po około roku czasu Grzegorza Leśniaka zastąpiła pani Ewa Gon-

Ciekawe gdzie się podziały pamiątki po doktorze Alfonsie Modrzejewskim przekazane Izbie przez jego córkę? O gablotę oparta jest drabina, wiodący rekwizyt w sali wystawienniczej Izby Pamięci Słupszczyzan. Zdjęcie wykonano wiosną 2014 roku.

REKLAMA

ZAKŁAD

POGRZEBOWY

ZIELEŃ

Słupsk, ul. Kaszubska 3 a

tel. 502 525 005

Przyjmujemy odpady zielone iglaste i z tui

Pochowani zostali w Słupsku w dn. 23.09.2014 do 08.10.2014 r.

Balachowski Zygmunt
Biedny Grzegorz
Bielecki Paweł
Borkowski Janusz
Czarnopyska Janina
Dziedzic Genowefa
Gładysz Eugeniusz
Górecki Jerzy
Hinze Leon
Janiszek Roman
Jaworski Wojciech
Jezewska Jadwiga
Jurkowski Dariusz
Kaługa Antoni
Korzeniowski Stanisław
Kowaleczka Stanisław
Kozodój Władysław
Krupiarz Anna
Krysiński Zenon
Krzywulska Katarzyna
Kumiega Marta
Lelo Michał
Leszczyk Eugeniusz

Łazarczyk Waldemar
Marczak Klara
Michałek Szczepan
Micuńska Janina
Mieńko Stanisław
Pietrzykowski Ryszard
Sander Anna
Sass Krystyna
Siemaszko Bernard
Sienkiewicz Waleria
Sopoćko Mieczysław
Stączek Romana
Stolc Eryka
Treczyńska Anita
Urbanjak Zofia
Wartacz Czesław
Wawrowska-Markowska
Mieczysława
Weirich Wacława
Wzorek Mieczysław
Zawadzka Barbara
Zemlak Krystyna



A może pamięć o zmarłych słupszczanach jest w tych kartonach przygotowanych do wysłania na adres www.niszczarnia.eu? Zdjęcie wykonano w dniu 3 października 2014 roku.

nie na słupskim cmentarzu dwóch krzyży- katyńskiego i wołyńskiego, fundowała wiele tablic pamiątkowych umieszczanych na „Ścianie Pamięci”.

Nie sposób wymienić wszystkich inicjatyw Izby. Niemniej bezspornym jest to, że wszystkie przyczyniły się do popularyzowania głównie powojennej historii polskiego Słupska i wydobywaniu z zapomnienia wielu znanych, wybitnych i zasłużonych dla Słupska ludzi. Wspominano wielu zmarłych słupszczan, a od 2004 roku każdego zmarłego i pochowanego na słupskim cmentarzu w specjalnej rubryce w gazecie „Moje Miasto” na stronie 6.

Izbę odwiedzało wielu ludzi, opowiadając o swoich bliskich i znajomych. W ten sposób powstała ogromna baza nagranych wspomnień, życiorysów, epizodów, zdjęć, zeskanowanych dokumentów. Nie wszystkie mogły być opublikowane i to tylko ze względów ograniczeń czasowych.

Do druku były przygotowywane następne pozycje książkowe, że wymienię tylko: cztery następne Roczniki Zmarłych, historia słupskiej gastronomii, historia 16. pułku czołgów, historia słupskiego myślistwa...

Nadszedł luty 2013 roku i pan prezydent zażył sobie, aby zlikwidować Izbę Pamięci Słupszczan w strukturach Zarządu Inwestycji Miejskich. Sposób sprawdzony i skuteczny, aby zwolnić człowieka należy zlikwidować jego „warsztat pracy”. A pan prezydent nie lubił **Andrzeja Obecnego**, bo nie pisał w gazecie o panu prezydencie, nie zamieszczał

jego zdjęć (najlepiej jakby było kilka w każdym numerze, a nie było), a jak już pisał to krytycznie itp. itd.

Oficjalny powód to ogromne koszty funkcjonowania Izby Pamięci Słupszczan, które wynosiły aż... 3660 miesięcznie. Tak samo argumentowano zlikwidowanie Szkoły Podstawowej nr 7, gdzie rocznie zaoszczędzono na tym 60 tys. złotych. Jest to o tyle śmieszne i tragicomiczne, że co i rusz słychać o wydawaniu setek tysięcy na bezsensowne bzdury. A przy okazji zabiera się pieniądze z opłat cmentarnych na inne nie związane z działalnością cmentarną cele. Do tematu zabierania pieniędzy z opłat cmentarnych na inne cele niż utrzymanie cmentarza wrócimy po wyborach.

Kropłą goryczy, która wypełniła „dobre” serce prezydenta była wypowiedź **Andrzeja Obecnego** w stosunku do jednego z wiceprezydentów kończąca się słowami „Ruki po szwach i do roboty”.

To wystarczyło aby tak naprawdę zamordować w Słupsku pamięć o zmarłych w formule Izby Pamięci Słupszczan.

Do likwidacji Izby Pamięci Słupszczan pan prezydent przystąpił się od dawna. Wielokrotnie w przypływie „furi”, w którą prezydent wpada nader często, groził mi, że mnie zwolni, jak będzie chciał.

Były zakusy, aby Izbę oddać we władanie Muzeum Pomorza Środkowego, ale ówczesny dyrektor nie uległ presji- po prostu nie mieściło się to w statucie tej placówki.

Wybór padł na inne Muzeum. Muzeum istniejące w „Leśnym Kocie” (co za zbieg okoliczności?) i prowa-

dzone przez **Tomasza Urbaniaka**. Z panem **Urbaniakiem** o przejęciu i prowadzeniu Izby, jak mnie on oświadczył informował, rozmawiał pan prezydent **Andrzej Kaczmarczyk** i pan **Zbigniew Ingielewicz** namawiając go- **Tomasza Urbaniaka**, do prowadzenia Izby, po jej likwidacji i wywaleniu **Andrzeja Obecnego**.

Tak o chęci prowadzenia Izby mówił mi- również do dyktafonu, pan **Tomasz** w marcu 2013 roku na uroczystości rozdania „róż” i „kaktusów” w Herbaciarni przy Rynku Rybackim:

„Tak naprawdę to my nawet nie wiemy co my mamy tam robić. Żadnej koncepcji nie wypracowaliśmy. My nawet nie wiemy czego od nas wymagają? Nie możemy tego prowadzić, że będziemy tam non-stop...”

I dalej:
-Ja będę raz w tygodniu tam na miejscu, a reszta... będzie telefonkarta, że można tam przyjść porozmawiać...

I dalej:
-Agencja do końca nie jest przekonana, że chcemy to przejąć.

Pan **Tomasz Urbaniak** mówił prawdę. Nie bardzo chciało mu się zajmować Izbą Pamięci Słupszczan, ale pod wpływem nacisków, wreszcie otworzono ją na nowo w dniu 7 maja 2013 roku po ponad trzech miesiącach od zamknięcia jej podwoi. Założyła w Izbie wystawa pod nazwą „Ludzie Słupskiej Kultury 6.05.2013-18.08.2013”.

Zrobiono szumne otwarcie. Powieszono parę kartek- przypominające tabliczki znamionowe zmarłych.

Przybył zachwycony pan prezydent, kilkanaście osób z otoczenia prezydenta, pracownicy MPS, prasa, telewizja.

Zachwycone media donosiły: Wystawa ma charakter otwarty i będzie na bieżąco uzupełniana o nowe informacje, zdjęcia i pamiątki. Każdy z Państwa może być jej współautorem. Partnerzy wystawy: Muzeum Pomorza Środkowego, Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Biuro Zabytków w Słupsku. Opiekunem IPS i komisarzem wystawy jest **Tomasz Urbaniak**, pracownik Agencji Promocji Regionalnej „Ziemia Słupska”, która przejęła Izbę Pamięci Słupszczan.

Były ochy i achy.

I co?

I nic.

Jest jak powiedział w marcu 2013 roku **Urbaniak**.

Czyli...

Przez ponad rok czasu do października 2014 roku pies z kulawą nogą, nie zajął do Izby. Szybko stała się ona palarnią papierosów i magazynem jakiś skrzynek, krzeseł, pudeł i innych rzeczy, które nie mogły się zmieścić do pobliskiego garażu. Trochę to przypominało minione powojenne czasy, gdy pewne pomieszczenia zamieniano na magazyny.

Obraz sytuacji czym jest dzisiaj Izba dopełniają śmietniki stojące u wejścia do dawnego przybytku „Kultu pamięci o zmarłych słupszczanach”. Brawo panowie prezydenci- jeden i drugi, brawo panie **Urbaniak**, brawo zachwycający się zmianą, sprzed ponad roku dziennikarze.

Dzisiaj nie zalecam spaceru do sali wystawienniczej dawnej Izby Pamięci Słupszczan, gdzie stoją zakurzone gabloty, puste antyramy i wymienione wyżej sprząty z pamięcią o zmarłych niewiele mające wspólne.

Ale niebawem kto wie, pewnie się to zmieni? Bowiem zbliżają się wybory i może trzeba będzie sobie przypomnieć o zmarłych- chociaż oni nie głosują, ale za to ich bliscy przyjdą na cmentarz w dniu 1 listopada, a to przecież jest tuż, tuż przed wyborami, a przecież **Kaczmarczyk** jest rządnym władzą, a to co jest teraz tam gdzie była Izba, tak mocno szpeci „przepiękny” wizerunek.

Będziemy obserwować co się będzie działo po artykule, tymczasem zamieszczamy kilka zdjęć, aby pokazać jak jest.

Andrzej Obecny



Obrazu co zrobiono z Izbą Pamięci Słupszczan, a właściwie z pamięcią o zmarłych słupszczanach dopełniają śmietniki. Brawo panie prezydencie, oto konsekwencje pana- zapewne, przemyślanych decyzji. Zdjęcie wykonano w dniu 3 października 2014 roku.

Encyklika

dokończenie ze str 2.

nie wiadomo, bo wiele razy o tym pisałem, absolwentem Wojskowej Akademii Technicznej, a więc absolwentem uczelni politechnicznej. Posiadam tytuł inż. mgr i całą swoją służbę od początku do końca przepracowałem w służbach technicznych i logistycznych, jako specjalista od uzbrojenia i elektroniki. Są osoby, które to mogą potwierdzić i ja jestem w stanie ich wskazać, a one to potwierdzić, mało tego są dokumenty również to potwierdzające. Ciekawe, jakby doszło co do czego, kogo przedstawi z tych „... jak wciąż wiele osób w tym mieście pamięta...”

Po drugie; początków mojej służby wojskowej nie mogą pamiętać osoby „z tego miasta”, gdyż rozpoczynałem ją w Szczecinie i tam przesłużyłem ponad cztery lata.

Po trzecie; na „biurku” nigdy nie miałem popiersia Lenina, ani żadnego innego popiersia, podstawowym rekwizytem na moim stole (bo biurka nie miałem) i to już od 1989 roku był komputer.

Czasem się zastanawiam ile trzeba mieć złej woli, albo szmacić się na czyjeś polecenie aby wymyślać i pisać takie bzdury, no ale to już sprawa pani lub pana „Pirania”.

Czytajmy dalej:
... nasz poszukiwacz sensu życia, czyta? na mszy zorganizowanej lata temu w przestrzeni miejskiej jedną z encyklik.

Nigdy nie poszukiwałem zbyt różnorodnych poglądów, od kiedy jestem człowiekiem świadomym były one sprecyzowane i zawsze lewicowe. Ale zawsze szanowałem zdania odmienne, czego dowodem jest pisanie w mojej gazecie ludzi o różnych poglądach politycznych, z różnych partii i kościołów. Ze swoim światopoglądem nigdy się nie obnosiłem i go nie manifestowałem. Zawsze sprawy wiary uważałem, za bardzo intymne i osobiste. Zawsze mierziło mnie ostentacyjne manifestowanie na pokaz swojej religii. Natomiast wielokrotnie chociażby na łamach gazety „Moje Miasto” ukazywały się teksty o religii, potrzebie wiary, w formie felietonów prowadziłem i prowadzę nauczanie katechizacji chrześcijańscy różnych wyznań w cyklu słowo na niedzielę. Trwa to od ponad dziesięciu lat. Czyli od początku, gdy jestem właścicielem gazety.

Nigdy nie czytałem na mszy świętej żadnej encykliki. Choćby tylko z tego powodu, że na mszy encyklik się nie czytuje. Ale nasza głupawa „Pirania” o tym po prostu nie wie. Encyklika to nic innego, jak okólnik, orędzie czy pismo napisane przez papieża, skierowane do biskupów i do wiernych. Tematy poruszane w encyklikach odnoszą się do spraw doktrynalnych Kościoła i są czasem w formie kazania omawiane podczas nabożeństw, ale przez kapłanów, a nie przez świeckich.

Na mszach czyta się fragmenty ewangelii, które są odpowiednio przypisane do okresu roku liturgicznego. O tym wie każdy, tylko nie „Pirania”. Nazywa się to po prostu „czytaniem”. Takie czytania wykonałem dwa razy w życiu: Pierwsze, na prośbę mojego dobrego znajomego ks. **Antoniego Teofila** podczas mszy z okazji 100-lecia słupskiego ratusza i na ślubie mojego syna, na prośbę rodziny. Traktowałem to, jako ważny fakt akceptacji i rozumienia czyichś potrzeb i zaufania do

mnie, a nie zmiany moich poglądów. Nie najszcześliwszym wydaje mi się rościć z tego medialne „szambo”.

Czytajmy dalej:

„Czy był to wyraz tęsknoty za niespełnionymi marzeniami o byciu ministrem? Czy może jednak prawdziwy przełom i przyjęcie wiary?”

Następne wierutne kłamstwo i bzdura. Nie ma mowy o niespełnionych marzeniach bycia ministrem. Bo nim po prostu byłem. Jest to do sprawdzenia, bo miało to miejsce w latach 1962-1968 w kościele pw. NSPJ w Słupsku.

A potem następne kłamstwo. Bo wiem od ponad czterdziestu lat nie było w moim światopoglądzie żadnego przełomu, który ostatecznie ukształtował się w czasach studenckich, gdy równoległe ze studiowaniem w Wojskowej Akademii Technicznej uczęszczałem jako wolny słuchacz na wykłady wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego. Od tego czasu jestem agnostykiem z wielką życzliwością, sympatią i pewną zazdrością dla ludzi wierzących- moim zdaniem jest im o wiele łatwiej sobie pewne rzeczy tłumaczyć.

Oczywiście, jak większość ludzi niewierzących incydentalnie i okazynie uczestnicząc w nabożeństwach z okazji świąt rodzinnych albo gdy zostaną na nie zaproszeni. Ostatnio uczestniczyłem w takim nabożeństwie w Kościele Bożym w Chrystusie, gdzie byłem zaproszony przez pastora **Marka Siudka** na ciekawe kazanie pastora, który był kiedyś bandytą i się nawrócił. Myślę, że kiedyś o nim napiszę. Przez to, że tam i gdzie ludzie byłem na uroczystościach religijnych nie wyrosły mi ani skrzydła Anielskie, ani rogi diabelskie.

Zajmowanie się czyjaś wiara lub światopoglądem, poniżanie lub ośmieszanie kogoś z tego powodu, jak czyni to „Pirania” ze mną- nie tylko jest haniebne, ale w Polsce karalne. I tutaj pomalutko żarty się kończą.

Czytajmy dalej:
... **Andrzej Obecny** to człowiek skryty i nigdy nie wiadomo co do końca myśli.

Następne kłamstwo, wystarczy wziąć do ręki numery gazety „Moje Miasto”, w której ukazało się wiele setek moich artykułów, felietonów, esejów itp. gdzie w sposób nad wyraz jawny i dostępny prześledzić na papier swój punkt widzenia na świat, gdzie w swoisty sposób obnażam się z moich poglądów, zapatrywać, również- chociaż rzadko, ze światopoglądu.

Więc dlaczego to napisano?

Mogę się tylko domyślać. Pewnie przyczyną tkwi w moim krytycznym stosunku, który przenoszę na gazetowy papier, do pewnych osób z otoczenia aktualnej władzy, które w twórczości gazety „Teraz Słupsk” znajdują aprobatę. Ale to tylko domysły, wcześniej czy później i tak szydło wyjdzie z worka.

Reasumując:

Nie warto wierzyć w to co piszą w „Teraz Słupsk”, bo nie ma pewności, że nie kłamia, a jak widać na przykładzie pisania o mnie przychodzi im to nader łatwo.

Pewny jestem, że mnie nie przeproszą za pomówienia oraz tego, że nie wytoczą mi sprawy sądowej, że zarzucam im kłamstwo, bo musieliby te wszystkie kłamliwe bzdury na mój temat udowodnić, a wiedzą, że jest to niemożliwe.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

Pośród pudeł, kurzu i pustych gablot zwiedzający mogą obejrzeć sobie urnę. To godne miejsce i towarzystwo dla czczenia pamięci i kultu zmarłych. Zdjęcie wykonano w dniu 3 października 2014 roku.

Artykuł 19

Sołectwo Rzuszcze

Gmina Główny rozciąga się wzdłuż drogi wojewódzkiej 213 od Żoruchowa po Cecenowo, a w linii północ - południe, od Izbicy po Gorzyna, z którego wyjeżdżamy w stronę Lęborka. Jest dużą gminą w naszym powiecie tak pod względem ludności, jak i obszaru. Dla potrzeb administracyjnych, z 52 miejscowości utworzono 27 sołectw.

Przedstawiam Państwu kolejne- trzecie sołectwo spośród dwudziestu siedmiu sołectw Gminy Główny. Tym razem będzie to sołectwo Rzuszcze.

Rzuszcze to piętnaste wg alfabetycznego wykazu sołectw gminy Główny, sołtysiem jest Pan Jerzy Jóskowski, któremu w naszej rozmowie niewiele przeszkadzałem. Panu sołtysowi sekundowała trochę mu pomagając żona- radna gminna Pani Józefa Jóskowska.

Oto przebieg naszej rozmowy: Pan sołtys przerwał buchalcie, którą się przed chwilą parał i zaczął opowiadać:

Sołectwo nasze składa się z Rzuszcza i Rzuskiego Lasu i liczy około 400 osób. Razem sołtysuję 8 lat, po czterech latach kadencji żony, a sam poprzednio jedną kadencję też piastowałem. Na minionym (6 lipca) gminnym festynie Sołectwo Rzuszcze zajęło pierwsze miejsce i zdobyło główną nagrodę Wójta Gminy.

Nasze są „Kaszubianki”- zespół szkolno-sołecki; ćwiczą na

TABELA WYNIKÓW

	WIEŻA	GASZENIE PIRACHENIA	NACZYŃKA	PIRACHY	MIEJSKA
CELKOWO	6	2	4	0	12
CELKOWO	2	1	6	3	12
CELKOWO	4	5	3	5	17
CELKOWO	6	6	2	0	14
CELKOWO	1	4	5	0	10
CELKOWO	4	3	1	1	9

Rzuszcze- Sędzia zawodów pokazuje tabelę i komentuje: zdecydowanie wygrały Rzuszcze.

naszej świetlicy. Grupa „Kaszubianka”, która przedstawiła na festynie współczesne hity po kaszubsku wystąpiła w składzie: Natalia Czerwinka, Patrycja Powideł, Aleksandra Gac, Klaudia Jaroszyńska.

Mamy też zespół taneczny „Black Dance”. Zespół tworzą dwie grupy młodzieży, starsza i młodsza; dochodzą też dzieci z sąsiedniego sołectwa Wykosowo. Razem około 40 dzieci. Zespół prowadzi Pani Justyna Grześkowiak.

Na obszarze sołectwa są jeszcze dwie ciekawostki, Pałac i „Firma Ulenberg”. Doskonale działa nasze Koło Gospodyń Wiejskich zajmując często pierwsze miejsca w okazjonalnych konkursach organizowanych na terenie gminy i powiatu. Specjalności naszych pań to nalewki, czernina i pierogi; wysoko klasyfikowane są wieńce i palmy wielkanocne. Smutne, ale działalność w ostatnim czasie ucichła- nasze panie około 2 lat odpoczywają, a szkoda.

Ten rok chwali się za rzetelność osądu Jury Turnieju Sołectw.

Świetlicowa, Pani Justyna Grześkowiak wspaniale wypełnia lukę „wyciszenia” Koła Gospodyń Wiejskich. Pani Justyna sama wypełnia swoją rolę pracując w ramach połowy etatu. Rzadko, nie mogąc czegoś załatwić przychodzi po pomoc do sołtysa. Pani świetlicowa ma swoje sołeckie nagłośnienie, które wykorzystuje robiąc gry, zabawy, ogniska dla dzieci, młodzieży i mieszkańców.

Doceniając zaangażowanie i ponoszony trud walczymy o cały etat dla tej pani, jak dotąd bez rezultatu. GOK i Gmina bronią się brakiem środków, a co z człowiekiem, świetnym fachowcem, dającym z siebie tak wiele, jak to wynagrodzić, jak zapłacić podtrzymać?

Mamy sponsorów wspomagających naszą działalność: Pani Gienia Kaczmarczyk, Firma Ulenberg, Ubezpieczyciel WARTA- Państwo Helena i Marek

Kossowsky, Mieczysław Czyżewski, Pani Mirosława Złoch, no i Państwo Jóskowsy.

-A co z kaszubszczyzną?

Robimy od tego roku (w czerwcu zawiązano Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie; Pan Byczkowski z Łęczycy- organizator naszej strony internetowej po kaszubsku) Wigilię Kaszubską, świetlica trenuje w kaszubskich wycinankach, malowankach. Sołtys nawet dostał próbkę wzoru kaszubskiego na desce. Organizujemy kaszubskie dyskoteki.

-Co wam potrzeba?

Mamy za mało, w stosunku do potrzeb, materiałów biurowych- kleje, papiery. Przecież na Dzień Babci i Dziadka każdy musi dostać dziecięcą laurkę, a Dzień Matki, Dzień Dziecka. Ciągłe bezwzględnie tylko oszczędzamy- tak nie można!

Inne okazjonalne imprezy zabezpieczamy z własnych środków sołectwa.

Z zarobku na festynie wiejskim, który odbył się 19 lipca w Rzuszczach, wysłamy nasze dzieci do fokarium. Pierwsze miejsce na Turnieju Sołectw 2014 dało nam 600 złotych nagrody, już za to zakupiliśmy piękny żyrandol na świetlicę.

Środki i rzeczy zakupione czy uzyskane w inny sposób przez sołectwo powinny być ewidencjonowane jako własne środki sołectwa. Boli, kiedy Gmina traktuje to w ewidencji inwentarzowej jako swoje. Samofinansowanie, przy ciągłym braku pieniędzy z Gminy, jest naszą jedyną szansą dobrego działania. Stara się więc Rada Sołectwa, sołtys.



Rzuszcze- Sołtys Rzuszcza pan Józef Jóskowski, właśnie odebrał od pani Wójta Teresy Florkowskiej okazały puchar za I miejsce w tegorocznym turnieju sołectw.

Ale obecnie bolączką wręcz jest brak Internetu. Mamy XXI wiek! - tą drogą więc prosimy Panią Wójt i Pana Dyrektora GOK, by pomyśleli o tym.

-Dziękuję za wypowiedź.
Stanisław Łęcicki



Zespół „Kaszubianka” z Rzuszcza.

Ruszyły punkty przedszkólne

Informujemy, iż od 6 października br., rozpoczęły się zajęcia w punktach przedszkolnych utworzonych w ramach projektu pn.: „Ja też jestem przedszkolakiem- utworzenie punktów przedszkolnych w gminie Główny”. W chwili obecnej koszt funkcjonowania placówek w całości pokrywa Gmina Główny, a zajęcia skierowane są dla dzieci w wieku od 2, 5 do 5 lat.

Rodzice zainteresowani zapisaniem dziecka do przedszkola mogą wypełnić deklarację uczestnictwa w projekcie wraz ze stosownym oświadczeniem w Urzędzie Gminy w Głównych u Pani Barbary Grot - Inspektora ds. promocji i pozyskiwania funduszy zewnętrznych (Tel. 59 811-49-73) lub bezpośrednio u nauczyciela przed rozpoczęciem zajęć. W każdym punkcie przedszkolnym w za-

jęciach może uczestniczyć do 15 dzieci.

W przypadku braku miejsc dzieci zostaną wpisane na listę rezerwową, a rodzice powiadomieni telefonicznie w przypadku zwolnienia miejsca. Zajęcia są bezpłatne. Zachęcamy!

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Rozkład zajęć w poszczególnych punktach przedszkolnych:

Punkt przedszkolny	Nauczyciel	Dni	Godziny pracy
Główny Gimnazjum I	Adriana Graj	poniedziałek-piątek	9:00-12:00
Główny Gimnazjum II		poniedziałek-piątek	12:30-15:30
Główny ZSP, ul. 22 lipca	Marta Górlikowska	poniedziałek-piątek	13:30-16:30
Rumsko	Alicja Krajewska	poniedziałek	13:00-16:00
		wtorek	9:00-12:00
		środa	13:00-16:00
		czwartek	9:00-12:00
		piątek	9:00-12:00
Podole Wielkie	Jagoda Podlewska	poniedziałek-piątek	9:45-12:45
Stowięcino		poniedziałek-piątek	13:10-16:10
Pobłocie	Izabela Kosior	poniedziałek-piątek	9:15-12:15
Rzuszcze	Patrycja Ewald	poniedziałek-piątek	13:00-16:00
Żoruchowo	Róża Gac	poniedziałek-czwartek	10:00-13:00
		piątek	9:00-12:00
		poniedziałek-czwartek	14:10-17:10
Żelkowo		piątek	13:00-17:00

Wójt Gminy Główny ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż

Samochodu osobowego POLONEZ Nr rejestracyjny GSL 60VG

Cena szacunkowa samochodu wynosi 2 100,00 zł (brutto)

Samochodu osobowego ŁADA NIVA Nr rejestracyjny GSL30VL

Cena wywoławcza samochodu wynosi 3 600,00 zł (brutto)

Oferowane pojazdy sprzedawane są z sygnalizacją świetlną

(bez wyposażenia specjalistycznego w łączność).

Blizsze informacje o przedmiocie sprzedaży można uzyskać w siedzibie Urzędu

Gminy Główny pokój nr 10 tel. (059) 811-49-67.

Samochody można oglądać w dni robocze od 10⁰⁰ do 12⁰⁰ po uprzednim kontakcie telefonicznym z numerem 508 210 041.

Odrębne oferty na każdy z pojazdów należy składać w siedzibie Urzędu Gminy Główny ul. Kościuszki 8 pok. nr 7

do dnia 20 października 2014 do godz. 12⁰⁰

Zwycięzcą przetargu zostanie oferent,

który zaproponuje najwyższą cenę brutto za dany pojazd.

Zaoferowaną kwotę należy wpłacić w terminie 14 dni licząc od dnia otrzymania zawiadomienia o rozstrzygnięciu przetargu.

Co z ekonomiką portu Ustka?

Sledząc rozwój uaktywniania się kolejnych komitetów wyborczych kandydatów na prezydentów, wójtów czy burmistrzów regionu słupskiego można zauważyć, że w każdym programie jest wzmianka o kontynuacji działań związanych z długo oczekiwaną ustecką mariną.

W zasadzie wszyscy, wręcz chórem wypowiadają się, że to już najwyższy czas, aby żeglarze posiadali niezbędną infrastrukturę a sam port zyskałby nieco inny wizerunek. I właśnie o to nieco się rozchodzi, ponieważ nikt nie pomyślał o zmianie wizerunku portu, jego przyszłości, tylko ciągle zataczamy koło wokół mariny.

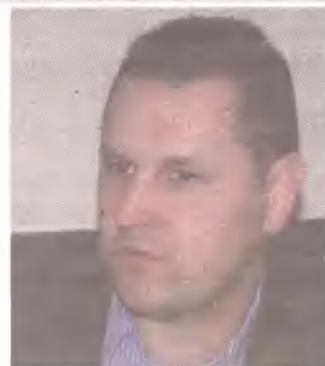
Na dostępnych forach można się dowiedzieć, że w zasadzie nie ma sensu wyłożyć tylu milionów na budowę mariny, tylko po to, aby kilku czy kilkunastu żeglarzy z regionu miało uciechę z pływania i trzymania w porcie swoich jednostek. Dlatego uważam, że debata publiczna w tym zakresie jest niezbędna. Nikt jak do tej pory nie odważył się zaryzykować, aby zrobić takie spotkanie ze społecznością lokalną. Nie bardzo wiem z czego to wynika, czy z samej w sobie niechęci, czy raczej z małej wiedzy kandydatów związanej ze sprawami gospodarki morskiej. Jak dotąd jedynym kryterium rozwoju portu był temat budowy mariny, a zatem takie „małe co nieco” idąc śladem **Kubusia Puchatka**, dla którego najważniejszym celem było napełnienie brzuszka miodem i przyjaźń z Prosiaczkiem. Czy takie postępowanie dzisiejszych włodarzy i przyszłych sprowadza się do „małego co

niewiele” w aspekcie rozwoju usteckiego portu? Chyba tak!

Proszę państwa zauważmy, że od niemal końca 2000 roku port Ustka w aspekcie statystyki przeładunkowej masy na nabrzeżach praktycznie nie istnieje w jakimkolwiek rankingu. Z powodu braku infrastruktury żeglarskiej także jest na końcu, tak na końcu, bo wszystkie nawet najmniejsze miejscowości już mają mariny. A zatem co się dzieje u Nas, czy my nie pofatymy coś zrobić, aby czerpać korzyści z istnienia tego ważnego węzła komunikacyjnego jakim jest port? Co musi zagrać, aby nasi władarze, specjaliści od gospodarki morskiej i społeczeństwo lokalne myślało tak, jak chociażby rzecz się ma w pobliskim Darłowie?

Chyba brakuje elementarnej wiedzy książkowej. Może należałoby wyartykułować, iż analizując hierarchiczną, nadmorską piramidę regionalnych biegunów wzrostu gospodarczego z całą stanowczością należy stwierdzić, że na jej szczycie stoi port morski. A także to, że jego usytuowanie wiąże się głównie z funkcjami jakie on realizuje, nie tylko na rzecz lokalnej społeczności, ale także na rzecz gospodarczego kreowania regionu.

Główne zaś tezy rozwojowe portu oscylują wokół proce-



sów przeładunkowych, polegających na zmianie środka transportu z morskiego na lądowy lub śródlądowy i odwrotnie, składowania przewożonych towarów, jak również oferowania różnego rodzaju usług na rzecz ładunków tj.: przepakowywania, znakowania, cechowania, rzeczoznawczo-kontrolnych, spedycyjnych oraz na rzecz środków transportu lądowego, śródlądowego oraz morskiego tj.: zaopatrzeniowych, naprawczych, pilotowych, holowniczych, cumowniczych itp.

Jak widać w tych książkowych dywagacjach wcale nie ma mowy o marinie. Zatem w programie wyborczym chyba powinna być ukazana strategia rozwoju portu w kontekście generowania dochodu i oczywiście co za tym idzie kreowania rynku pracy. To właśnie taki powinien być program wyborczy związany z reaktywacją portu. Pokazałoby to wysoką specjalistyczną wiedzę kandydatów a i uzmysłowiłoby to także przeciętnemu Kowalskiemu, że port Ustka, z ekonomicznego punktu widzenia mógłby należycie wypełniać funkcje: transportową, handlową i przemysłową, natomiast pod względem przestrzennym: miastotwórczą, regionotwórczą i regionalną. To w końcu

ważne ogniwo rozwojowe naszego regionu słupskiego, które niestety zanika z roku na rok (patrz rysunek).

Patrząc na powyższy rysunek nie trzeba specjalisty, aby ocenić, że aktywność portową na polskim wybrzeżu wykazują jedynie porty zlokalizowane na Zatoce Gdańskiej i Zatoce Pomorskiej. Natomiast cały pas wybrzeża Polski środkowej w sensie ekonomicznym jest niewykorzystany. Nawet port morski Kołobrzeg, określany kiedyś mianem portu rolniczego zaplecza nie wydaje się zbyt aktywny. A przecież sektor gospodarki morskiej traktowany jest w Unii Europejskiej jako element napędzający gospodarkę światową.



Dlatego mając ten fakt na uwadze w ostatnich latach zwraca się uwagę na funkcję logistyczną portów, dzięki której stały się one elementem integrującym łańcuch produkcji i dystrybucji. Samo zaś pojęcie portu morskiego jest coraz częściej definiowane, jako logistyczny i gospodarczy węzeł w systemie transportu globalnego o silnie morskim charakterze. Czy wobec powyższego jest o co walczyć? Myślę, że tak, na-

wet bardzo tak, ponieważ może się okazać, że jest to wielki powrót do odbudowy naszej świadomości morskiej a dla młodych pokoleń szansa na pozostanie tutaj, na Pomorzu – stale rozrastającym się biegunie wzrostu gospodarczego kraju.

kmdr ppor. Dariusz KŁOSKOWSKI

Specjalista ds. morskich w Instytucie Analiz, Diagnoz i Prognoz Gospodarczych w Szczecinie



Aktywność portowa Południowego Bałtyku.

Ustka- A Smart City?

Smart City to uijna idea nastawiona na to, aby nasze miasta były zarządzane nowoczesnie to znaczy efektywnie, oszczędnie i ekologicznie. Ta angielska nazwa mogłaby być tłumaczona jako miasto inteligentne i ładne jednocześnie, ale zapewne jak tysiące innych angielskich słów (facebook, interface, gem, set, bar) zostanie adoptowana przez nas bez zmian i jak leci tym bardziej, że nie wymaga wysiłku fonetycznego. Natomiast wdrożenie programu Smart City przez Ustkę już nie wydaje się takie proste.

Jest kilka przeszkód chyba zbyt trudnych do ominięcia i parę spraw niemożliwych do załatwienia w Ustce w dzisiejszych realiach. Jednym z pierwszych założeń tego unijnego programu, wskazówką dla rządzących, jest integrowanie przestrzeni publicznej: „Inteligentne rządzenie mjestem to łączenie interesu publicznego z prywatnym i konsekwentne wychodzenie naprzeciw wszelkim inicjatywom ukierunkowanym na rozwój mia-

sta”. A zatem zadaniem Urzędu jest wszechstronna pomoc jak również ułatwianie działalności inwestorom. Urząd ma redukować problemy inwestora zamiast je eskalować, a tym bardziej nie do pomyslenia jest ciągnięcie się z nim po sądach. Truizm, że na konfliktach i nieumiejętności zawierania kompromisów wszyscy tracą zadział w Ustce ostatnio do bólu.

„Smart City to miasto, które potrafi wykorzystać swoje naturalne zalety i możliwości i w oparciu o nie jest w stanie budować swoją pomysłowość gospodarczą.” Każdy wie, że ogromnym atutem naszego miasta jest położenie na środku polskiego wybrzeża, gdzie można by obsługiwać zwiększający się dynamicznie z roku na rok ruch jachtów i wszelkich jednostek morskich.

Niestety budowa mariny jest zbyt dużym wyzwaniem dla obecnych władz miejskich, a mimo ostatnich prób zdefiniowania i wprowadzenia strategii „Ustka frontem do morza” ta idea ciągle pozostaje w sferze rozmów i dywagacji. Mieszkańcy Ustki zasługują na więcej determinacji władz aby położenie „frontem do morza” przyczyniło się do rozwoju gospodarczego miasta.

Kolejnym wyzwaniem w ramach programu Smart City jest „Smart Mobility” czyli dbałość zarówno o jakość dróg miejskich jak i o racjonalność połączeń wewnątrz miasta.

Generalnie, wszyscy współczują mieszkańcom i wczasowiczom ulic Westerplatte i Na Wydmie, nie wspominając o zwiedzających Bunkry, którzy latem próbują wyjść do miasta. Tu trzeba być cierpliwym i czekać na kogoś miłośniergo poruszającego się ulicą Darłowską, że przepuści choć nie musi. Można przez wertepy na Uroczysku, i nakładając jakieś cztery kilometry jest możliwość ominięcia korka. Smart Mobility to też parkingi na obrzeżach miasta. Miały być na Słupskiej w okresie letnim, ale nie było. Na szczęście była pogoda. Dlatego łatwiej było to znieść.

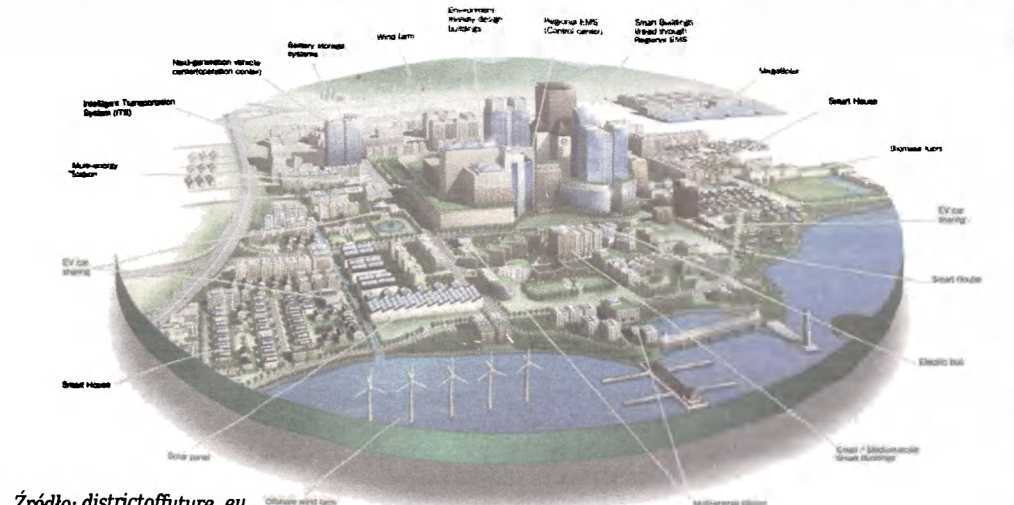
W ramach tego projektu jest jeszcze kilka wspaniałych idei takich jak programy aktywizacji młodych talentów, wspieranie innowacji, programy edukacyjne itd. My mieszkańcy chcemy tego ale tu się trzeba zaangażować o wiele bardziej niż do akcji „Niebieska flaga”. Mamy ją, bo morze



jest czyste (brak przemysłu) i plaże są z najpiękniejszym piaskiem na świecie (dar od Boga). Aplikowanie do programu Smart City wymaga, żeby zrobić coś samemu, wymaga kompetencji i chęci a przede wszystkim pracy i współpracy. Ciągłe wierzę, że Ustka zasługuje na Urząd na miarę współczesnych wyzwań to znaczy taki, który zdobędzie prestiżowy tytuł miasta pięknego i inteligentnego.

**Waldemar Sypliański
Radny Rady Miasta Ustka**

Cytaty pochodzą z „Mapping Smart Cities in the EU” wydane przez Parlament Europejski w styczniu 2014 roku.



Na zaufaniu opierają się wszystkie porozumienia i układy. Zaufanie - to wzajemna relacja tak ludzi jak i państw polegająca na wierze, że wspólny interes nigdy nie pozwoli na zrobienie drugiej stronie niegodziwości. Zaufanie kształtuje się w wyniku relacji osobistych, zawodowych, politycznych, militarnych, gospodarczych.

Egzamin z „zaufania”, to sytuacja, w której jedna ze stron będzie potrzebowała z jakiegoś powodu pomocy i wtedy pojawia się pytanie:

Jak silna jest wzajemna więź łącząca strony?

Czy na tyle silna, że potrzebująca strona otrzyma wsparcie? Czy możemy mieć do najbliższego otoczenia, rodziny, znajomych, pracodawców, państwa zaufanie? Czy możemy na nich polegać?

Zaufaniem darzymy ludzi o określonym potencjale umysłowym, rządy, władzę samorządową, które są dla społeczeństwa oparciem. Państwa w których każdy obywatel zdrowy i chory, mądry i niekoniecznie, przedsiębiorczy i mniej zaradny znajdzie swoje miejsce i będzie żył godnie, jak człowiek.

Zaufaniem darzymy autorytety w dziedzinie wiary, etyki, nauki... Czasami na podstawie marketingowych chwytów darzymy zaufaniem określone produkty dlatego, że reklamują je ludzie, których lubimy, szanujemy i... ufamy im.

Tylko czy na pewno słowo zaufanie nie jest obecnie nadużywane? Czy nie stało się wytrychem do zdobywania ludzkich dusz i umysłów? Czy zaufanie do organizacji niosących w założeniach misję pokojową nie jest przykrywką do brudnych interesów i tworzenia stołków prezesowskich? Jak bardzo cierpią wspaniałe idee, przez fakt, że ktoś nadużył zaufania? Jak bardzo szkodzi zwykłemu człowiekowi i całemu społeczeństwu utrata zaufania? W sensie psychicznym, fizycznym i materialnym. Jaki wpływ na gospodarkę ma zaufanie?

Na wszystkie te pytania próbuje znaleźć odpowiedzi **Francis Fukuyama** w swojej książce „Zaufanie, kapitał społeczny a droga do dobrobytu”. Przedstawia w niej kształtowanie się zaufania na przestrzeni lat przez wiele elementów. Są one związane z kulturą danych społeczności, m. in. przez społeczną tradycję i obyczajowość. Ukazuje jak olbrzymi wpływ zaufanie wywiera na kształtowanie się gospodarki, rozwoju handlu na świecie. Opisuje mechanizmy działania, które opierają się na możliwie największym wykorzystaniu „zaufania” w poszczególnych krajach, o różnych kulturach, w ich życiu gospodarczym.

Prześledźmy co **Francis Fukuyama** sądzi o kształtowaniu się zaufania w Polsce.

Stosunkowo młoda demokracja polska, zdaniem **Fukuyamy** boryka się z kłopotami zaufania do rządu, administracji samorządowej, sądownictwa i wszelkich innych instytucji państwowych łącznie z państwowymi szpitalami, szkołami, a nawet pomocą społeczną organizowaną przez państwo. Brak

zaufania niestety ma wpływ na rozwój albo mówiąc kolokwialnie brak rozwoju przedsiębiorstw.

Wszystkie ważniejsze gałęzie przemysłu w pierwszych latach tzw. wolnego rynku zostały zlikwidowane, sprzedane lub rozdane, jako pozostałość po socjalizmie, czyli mienie niczyje. Brakło myślenia, że jest to po prostu polskie, nasze. Wykorzystali ten trend karierowicze, którzy w czasach zawirowań politycznych zawsze znajdowali możliwość dorobienia się na kreowaniu rzeczywistości według własnych pokrętnych sloganów. Takich ludzi było sporo, jednak większa ilość populacji wierzyła święcie - miała zaufanie, że kapitalizm pozwoli na realizację marzeń o waleśowskiej Japonii.

Ludzie dotychczas nie związani z żadną własnością, wykorzystani z tradycji przez przesiedlenia, zawirowania wojenne lub zmiany usytuowania granic naszego kraju, pozbawieni wzorców kapitalistycznych, zamknięci w granicach jedyne go słusznego bezwłasnościowego ustroju, nagle dostali łaski wiary w demokratyczny rząd, uwierzyli w demokratyczny porządek świata.

Według **Francisa Fukuyamy** ważna jest nie tylko technologia, informacja, postęp organizacyjny, ale przede wszystkim kultura, tradycja, religia, a w tym wszystkim zaufanie do instytucji państwowych.

W Polsce od XVIII wieku czyli od czasu zaborów i upadku państwa polskiego, zaufaniem cieszyli się poszczególni wodzowie, ale nie całe rządy. W trakcie zaborów również trudno mówić o zaufaniu do obcych nienawistnych rządów. XX-lecie międzywojenne niestety trwało za krótko i charakteryzowało się również zawirowaniami i kłótniami na szczeblu centralnym. Poszczególni przywódcy, uznawani przez większość społeczeństwa byli po wojnie marginalnymi postaciami, żeby nie powiedzieć bardzo niechętnie w ustroju socjalistycznym gloryfikowanymi (**Józef Piłsudski**, **Władysław Anders** itp.) Stąd polską specjalnością stał się brak zaufania nawet do słusznych decyzji rządowych.

Według **Francisa Fukuyamy** powinniśmy w takim razie mieć bardzo dobrą gospodarkę sektora prywatnego opartą na wzajemnym zaufaniu do wszystkich uczestników rynku. Jednak tu pojawia się następny problem. Ludzie w Polsce posiadający przed wojną majątki ziemskie czyli nasza arystokracja i szlachta została tej własności pozbawiona. Przedsiębiorcy stracili swoje fabryki. Najbardziej zdesperowani emigrowali poza granice Polski. Żydowscy przedsiębiorcy, którzy zarządzali finansjerką przed II wojną światową albo zginęli, albo w 1968 roku musieli opuścić kraj.

Pozostała mała grupa rodzinnych rzemieślników uchodzących w opinii publicznej za wrogów państwa i wrogów postępu. Pozostali małe piekarnie, ogrodnicy i spora ilość indywidualnych rolników. Przez prawie pięćdziesiąt lat brak było pozytywnych wzorów małego

Porozmawiajmy o zaufaniu

Zaufanie to słowo klucz. Słowo, które wywołuje w nas poczucie bezpieczeństwa. To stan ducha i umysłu wywołujący spokój. To synonim oparcia, wiary, poczucia wspólnoty z danym człowiekiem, rodziną, wspólnotą, rządem, systemem. Zaufanie to wiara w rozkaz, ustawę, w słowo drugiego człowieka.

biznesu. Rodzinne więzi nadszarpnięte przez podziały polityczne nie pozwalały na zaufanie nawet do najbliższej rodziny.

I nagle pojawia się demokracja.

Można zakładać rodzinne interesy, na modłę włoską lub chińską. Tylko nie ma wzorów, nie ma tradycji. W ramach rodzin tworzą się podziały na mniej lub bardziej kreatywnych. Kreatywni, zdaniem pozostałych powinni utrzymywać biedniejszych i mniej samodzielnych - nie dawać im zatrudnienia, tylko dawać pieniądze.

Brak kultury biznesowej, brak zaufania, powodują, że rodziny zamiast skupiać się na gospodarzeniu na swoim, oddalają się od siebie. Dzisiejsi mali przedsiębiorcy to wnukowie ludzi bez tradycji własnościowych, bez tradycji pracy na swoim, to ludzie, którzy przez pokolenia pracowali dla kogoś i u kogoś. Trudno prowadzić porządnie własne gospodarstwo, jeżeli dwa pokolenia pracując w państwowych gospodarstwach rolnych nauczyły się tylko jednej rzeczy - przykładowo dojenia.

Nawet najmniejszy *small biznes* wymaga ogarnięcia całosci przedsięwzięcia, zdolności do odpowiedzialności i odrobiny odwagi. Tylko wtedy właśnie należy mieć zaufanie do własnego umysłu, własnego charakteru, siły przebiccia. I te cechy również powinniśmy kształtować przez lata u naszych dzieci.

W domu, w szkole, na studiach - polski uczeń, dziecko, student uczy się życia według maksymy, że „pokorne ciele dwie matki ssie”, że wychylanie się jest naganne, zadawanie pytań nie mile widziane, najlepszy wzór podwładnego, to bierny, mierny, ale wierny.

Te stereotypy w naszej tradycji hamują rozwój przedsiębiorczości nawet u najbardziej rzutkich młodych ludzi. Szlaki wszelkiej przedsiębiorczości przecierają buntownicy, a perty intelektualne, jednostki słabsze emocjonalnie przepadają w naszej rzeczywistości bezpamiętnie. Taki młody człowiek traci zaufanie do własnych możliwości, do swojego intelektualnego potencjału. Niestety jest to wina rodziców i nauczycieli, ale również systemu braku zagospodarowania ludzi z wykształceniem. Wielu z nich wykonuje w kraju i zagranicą prace niewykwalifikowane.

Kształcenie dzieci i młodzieży rozpoczyna się w środowisku rodzinnym. Przykład, a nie wykład jest najlepszą drogą do osiągnięcia sukcesu.

W Polsce naukę zaczynamy zdecydowanie za późno. My przez naukę rozumiemy pamięciowe wbi-
 nych uczniów zamyka się w zasadzie na szkole gimnazjalnej.

nie regulek, streszczanie książek. Nie ma tu miejsca na kreatywność. Wprost przeciwnie. Kreacja znaczy własne widzenie świata, a w systemie edukacji polskiej kreacja oznacza przeciwstawienie się nauczycielowi, zadawanie niewygodnych pytań, szukanie alternatywnych rozwiązań. A dyskutować w Polsce z nauczycielem, to „jak kopać się z koniem”.

Bardzo rzadko pedagogzy mają czas i ochotę na zajmowanie się takimi „nadpobudliwymi” uczniami. Nie są zainteresowani żeby szkoła przestała być miejscem wkuwania, a stała się miejscem rozwoju, wymiany poglądów, kreowania umiejętności dyskusji: mówienia i słuchania, otwartości na argumenty innych.

Szkola powinna budzić nie strach, a zaufanie. Szkoła powinna być jako miejsce gdzie każdy znajdzie swoją drogę. Gdzie odnajdzie się uczeń, który ma talent sportowy, humanista, matematyk, artysta, ekonomista, ale i po prostu dobry rzemieślnik: kucharz, mechanik samochodowy, hydraulik. Gdzie nie będzie miejsca na stresowanie dzieci tylko za to, że chcą być pielęgniarzami, fryzjerkami, murarzami, stolarzami... i nie mają ochoty studiować dzieł wielkich myślicieli, być inżynierami, politologami, archeologami...

Sukces gospodarczy to szczęśliwy pracownik i szczęśliwy pracodawca. Szczęśliwy, że może robić to co lubi i potrafi najlepiej. Niestety w polskiej rzeczywistości szkolnej jest miejsce tylko dla tych uczniów, którzy są chlubą dla nauczycieli.

Cała reszta uczniów to tło, to nic nie znacząca tłuszcza. Za tych nie dostaną nagród ani wyróżnień. Dostaną je nauczyciele i dyrektorzy za najlepszych, za olimpijczyków, omnibusów, celebrytów...

Tylko, że **Leonardo da Vinci**, **Michał Anioł**, **Albert Einstein**... zdarzają się bardzo rzadko. Stąd frustracja w gronie nauczycielskim. Jeszcze jedno ogniwo w systemie edukacyjnym kuleje. Jest nim rekrutacja do zawodu nauczyciela, nikt nie sprawdza predyspozycji przyszłych pedagogów. Kto chce zostaje nauczycielem. Jeżeli dzieci nie odnajdą w szkole wzorców osobowych, sprawiedliwości, atmosfery, w której mały człowiek może uwierzyć w siebie, nabrać do innych - nauczyciela - zaufania, to jako dorośli człowiek będzie miał w sobie kod nieudacznika, człowieka nieufnego.

Dzisiejsza szkoła polska tworzy potencjalnego bezrobotnego, a w skrajnym przypadku swoistego egoistę „gangstera”, czy to w sferze gospodarczej, politycznej czy kościelnej, który znajdzie swoje miejsce w subkulturze korupcyjnej. Szkolnictwo w Polsce dla przecięt-

nych uczniów zamyka się w zasadzie na szkole gimnazjalnej.

Pomysł gremialnego tworzenia liceów ogólnokształcących jest tworzeniem sfrustrowanych absolwentów szkół średnich, którzy poprzez maturę widzą dla siebie tylko możliwość pracy za biurkiem, karierę urzędnika. Brakuje szkolnictwa zawodowego, które dawałoby możliwość awansu zawodowego w ramach wykonywanej pracy. Do tego żeby być dobrym kierownikiem, brygadzystą, rzemieślnikiem nie trzeba być inżynierem.

Jednak w kraju gdzie pracę ekspedientki wykonują ludzie z wyższym wykształceniem, bo innej po prostu nie ma, trudno mówić o zaufaniu do państwa, mobilizacji w tzw. awansie poziomym.

Wszelkie rankingi szkół są kompletnie nieprzydatne, jeżeli po bardzo dobrej szkole absolwenci nie znajdują pracy. Zaufanie do takiej uczelni zostaje nadszarpnięte.

Niepewni siebie nauczyciele, którzy nie mają zaufania do swoich osiągnięć i wiedzy kształcą niepewnych uczniów. Oni z kolei będą niepewni swojej wiedzy w życiu rodzinnym i zawodowym. Czyli nie będą mieli zaufania do siebie. Brak zaufania będzie procentował postawą zachowawczą przez całe życie. Brak zaufania będzie emanował życiowym tchórzostwem, społeczną apatią, brakiem postaw obywatelskich.

Takimi zachowaniami nie można budować podwalin państwa. Jeżeli więc takich ludzi będziemy mieli w Polsce większość - a mamy, to trudno mówić o społeczeństwie, które stworzy gospodarczy sukces oparty na zaufaniu społecznym.

Kult pracy, który spowodował tak szybki wzrost gospodarki japońskiej dla Polaka jest obcym ideowym widmem. Praca jako dobro samo w sobie, czyli realizacja człowieka przez pracę (*homo faber*) i duma z pracy dla większej grupy poza rodzinnej, czy kraju również w Polsce napotyka trudności. Dwa dziesięć lat po dojściu do tej rzekomej demokracji państwo nie ma pomysłu na zapewnienie godziwych emerytur. Przy czym obciążenia pracodawców przez instytucje ubezpieczeniowe, podatkowe itp. pochłaniają lwia część wypracowanego przez ludzi wynagrodzenia. Nie jest zadowolony ani pracodawca, którego nie stać na inwestycje, ani pracownik, który ma marną pensję. Państwo marnotrawi środki z obywatelskich podatków, co wzmacnia brak zaufania.

Według **Francisa Fukuyamy**, bez dumy z tego co tworzymy, trudno jest wprowadzić zaufanie, które jest gwarancją sukcesu społecznego i gospodarczego.

W momencie gdy za pieniądze podatników powstają pałace dla urzędników, gdy głodowe emerytury tłumaczone są kryzysem, a ministrowie mają dwudziestu doradców za pensje powodujące zawrót głowy podatnika, gdzie administracja w ostatnim okresie rozrosła się do niebotycznych rozmiarów - trudno mówić o zaufaniu do rządzących

w Polsce. Nie jesteśmy niestety krajem ludzi, gdzie wzory z innych krajów: Japonii, Chin, Włoch będziemy mogli uznać za możliwe do realizacji nawet za dwa pokolenia.

To może w takim razie, jeżeli nie rodzinny wzór chiński czy włoski to może wzór protestantów amerykańskich dałoby się wprowadzić w Polsce i uzyskać odpowiednie rezultaty gospodarcze.

Wystarczyłyby przykład kościoła jako autorytet pokory, oszczędności i pracowitości. **Francis Fukuyama** ukazuje wspaniałe rezultaty gospodarcze wspólnot kościoła baptystów, protestantów, kwakrów amerykańskich.

W Polsce niestety takiego wzoru brakuje. Nasi biskupi, księża nie należą do grona gloryfikujących skromność i pracowitość. Na pewno nasz kościół nie jest zaliczany do grup prowadzących skromny tryb życia. Jeżeli w socjalistycznym ustroju stanowił ucieczkę od materialistycznego pojmowania świata na rzecz ducha i walki z ustrojem prądzieckim, to w momencie odzyskania demokracji, polski kościół rzymskokatolicki zajął się przede wszystkim odzyskaniem własnych lub cudzych majątków. Trudno na podstawie takiego wzoru czerpać siły do pracy w imię wspólnoty religijnej.

Czyli następny wzór do motywacji tworzenia rozwoju gospodarczego przestał istnieć. Zaufanie legło w gruzach. Jeżeli liderzy religijni opływają w bogactwa, mieszkają na plebaniach o gabarytach pałacowych, jeżdżą luksusowymi samochodami to trudno wyznawcom religii katolickiej uwierzyć, że życie w ubóstwie jest cnotą, a pomnażanie dóbr materialnych dla wspólnoty religijnej nie jest synonimem pomnażania dóbr dla księży.

Pomimo działania pozarządowych stowarzyszeń katolickich o charakterze dobroczynnym np. Caritas, pomimo zaangażowania wielu wolontariuszy w pracę fundacji katolickich zaufanie do kościoła nie wzrasta, a skarbonki kościelne z datkami dla ubogich parafian świecą pustkami.

Wspólne działania na rzecz kościoła, tak charakterystyczne w czasie socjalizmu straciły na wiarygodności, a więc i na popularności. Nigdy zaufanie do kościoła nie było w Polsce tak małe, a socjologowie mówią, że jest to tendencja stale się pogłębiająca.

Być może nasza buntownicza natura pozwala nam na wspólne działania tylko wtedy gdy mamy wspólnego wroga, a takim dla naszego tradycyjnie katolickiego kraju była zawsze Rosja. Lecz dzisiaj mimo usilnych zabiegów w tym kierunku tych, którzy tracą społeczne zaufanie Polaków, rezultatów nie przynosi. Wzrostu zaufania dla współczesnych faryzeuszów nie widać.

Kapitał społecznego zaufania, to najważniejsza część postępu gospodarczego. W Polsce tworzenie struktur gospodarczych napotyka na olbrzymie przeszkody. Najważniejszą jest właśnie brak zaufania. Zresztą jest on jak najbardziej uzasadniony.

dokończenie na str. 14.



Andrzej Obecny: W dniu 28 września o godz. 19.30 w telewizji Polsat w programie „Państwo w państwie” miała się ukazać audycja o słupskim układzie zamkniętym, jednak została w ostatniej chwili zdjęta z anteny. Dlaczego?

Aleksander Jacek: Widać, że układ w jakiejś tam szczątkowej postaci, ale jeszcze funkcjonuje i się broni. Robi wszystko, aby pewne fakty nie ujrzały światła dziennego. Robi to w kontekście zbliżających się wyborów, kiedy wyborcy powinni świadomie podjąć decyzję na kogo głosują, wiedząc co rzeczywiście w ich mieście się dzieje. A prezydent i jego zastępcy oraz osoby z najbliższego otoczenia nie są zainteresowane aby rzeczywistość stała się powszechnie wiadoma.

Osoba, która bezpośrednio zablokowała emisję programu był pan **Wojciech Szulc**, który na co dzień, zajmuje się mniej lub bardziej formalnie organizacją wyborów następcy pana **Kobylińskiego Andrzeja Kaczmarczyka**.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że pan **Szulc** zrobił kandydatowi na prezydenta- namaszczonego przez **Kobylińskiego- Andrzeja Kaczmarczyka**, trochę „kreację” robotę. Stało się tak, bo ten program miał się dość szybko ukazać

i my- członkowie Stowarzyszenia „Nasz Słupsk”, nie bylibyśmy w stanie poinformować mieszkańców Słupska, w tak krótkim czasie, o jego emisji. A dzięki działaniom pana **Szulca** emisja nie została zablokowana, a tylko przesunięta w czasie i na pewno obejrzy ją w stosownym terminie cały Słupsk. Sprawa bowiem stała się głośna. Pan **Szulc** zrobił jej znakomitą reklamę. Tym bardziej, że sprawę nagłośniły słupskie media.

A. O.: Trochę mi to przypomina sprawę mało znanej artystki **Doroty Nieznalskiej**, która za sprawą doniesienia zapomnianego już poła **Robert Straka** trafiła na ławę oskarżenia i przez to stała się sławną. No cóż czasem działania ad hoc, przynoszą inny od zamierzonego- cel. Raczej pan **Wojciech Szulc** bardziej wypromował **Aleksandra Jacka** niż **Andrzeja Kaczmarczyka**?

A. J.: No w tym przypadku tak. Muszę przyznać, że wypromował nasze działania jako Stowarzyszenie, gdyż sprawą „Słupskiego układu zamkniętego” od lat zajmuje się Stowarzyszenie, a nie komitet wyborczy, ale pośrednio wypromował również moją osobę- **Aleksandra Jacka**, jako kandydata na prezydenta, chociaż akurat ze strony pana **Szulca** o to nie zabiegałem. Ale mimo wszystko mu dziękuję.

Chcę podkreślić, że sprawą „Słupskiego układu zamkniętego” zajmuje się zgodnie ze swoim Statutem Stowarzyszenie „Nasz Słupsk”. Pokłosiem tego działania były inicjatywy i czynny udział w dwóch przeprowadzonych w Słupsku referendum mających na celu odwołanie z funkcji prezydenta miasta **Macieja Kobylińskiego**. Moje działanie, jako prezesa Stowarzyszenia spowodowało bandyckie podpalenie moich aut. O tym i powiązaniach prezydentów w sprawstwie kierowniczym tego zdarzenia miał dotyczyć program Polsatu „Państwo w państwie”.

Po drugie, **Kobyliński** był tylko jedną, choć bardzo ważną, częścią tego układu, a każdą użytą część można po prostu wymienić na inną.

Tak jest i w tym przypadku. Po latach „ciężkiej pracy” okupionej „zdrowiem” czołowy tryb maszynarii rezygnuje. Jeśli dodamy do tego jedno wielkie pasmo porażek ostatniej kadencji, w postaci katastrofy



Wyjście bez klasy. Fot. arch. „Nasz Słupsk”.

O słupskim układzie zamkniętym

Przedstawiamy Szanownym czytelnikom rozmowę z panem **Aleksandrem Jackiem**, prezesem Stowarzyszenia „Nasz Słupsk” o słupskim układzie zamkniętym i o tym dlaczego w dniu 28 września nie wyemitowano w programie „Państwo w państwie” w TV Polsat audycji na ten temat. Jednak odbędzie się ona w dniu 12 października o godz. 19.30 na stacji TV Polsat.

Program nie jest w żaden sposób związany z kampanią wyborczą, gdyż był nagrywany w czasie, gdy jeszcze nie myśleliśmy o jakimkolwiek udziale w wyborach samorządowych.

A. O.: Czy jest zatem szansa, że ten program ukaże się na antenie?

A. J.: Tak, jest duża szansa, że program o „Słupskim układzie zamkniętym” ukaże się w najbliższym czasie. Nie tylko szansa a pewność, zostanie on pokazany w TV Polsat w dniu 12 października o godz. 19.30. Zatem mieszkańcy Słupska jeszcze przed wyborami listopadowymi będą mogli obejrzeć program o słupskiej władzy widziany okiem dziennikarzy Polsatu. Okiem dobrych fachowców rzemiosła dziennikarskiego, widzianym z zewnątrz. Obraz będzie na pewno obiektywny, gdyż nasze postrzeganie- osób żyjących od lat w tym układzie na pewno jest subiektywne, chociaż nie pozbawione racji. Wielu z nas- słupszczytan wydaje się, że tak musi być, a nie jest to prawda. Tak nie powinno być. Te sprawy dawno powinny być już wyprostowane.

A. O.: Wspominał pan przed naszą rozmową, że odebrał pan mnóstwo telefonów w sprawie zdjęcia z anteny tego programu. Dzwonili znani i nieznani panu mieszkańcy Słupska, którzy prosili o poinformowanie ich, kiedy ten program się ukaże. Prosimi o podanie dnia i godziny emisji.

Zainteresowanie ludzi jest duże. Chcą oni poznać prawdę o mechanizmach funkcjonowania władzy w Słupsku.

A. J.: Tak dzwoniło sporo osób.

Trzeba przyznać, że tutaj są dwa aspekty.

Po pierwsze; zajął się wyjaśnieniem tej sprawy duży wydawca niezależny z dużym doświadczeniem w takich kwestiach. Wydawca, który nie może sobie pozwolić na błąd, dlatego jego ocena będzie mocno obiektywna. Możemy liczyć na to, że ogląd sprawy zaprezentowany w Polsacie będzie najbliższy prawdzie. Będzie miał zatem ogromną wartość przekonania tych wszystkich, którzy nie wiedzieli do tej pory, jak niektóre „ciemne” strony funkcjonowania słupskiego samorządu wyglądają lub przekonania tych, którzy zwyczajnie po ludzku nie mogli w to uwierzyć.

Po drugie; liczymy na to wszyscy i ja osobiście, że pokazanie tego na antenie ogólnopolskiej, nie pozwoli tej sprawie „zamieść pod dywan”. Moje przekonanie bierze się stąd, że w takim programie uczestniczą osoby z najwyższych władz wymiaru sprawiedliwości. W naszym przypadku miała być to osoba z Prokuratury Generalnej. Być może będzie również poseł z Komisji Sprawiedliwości. W związku z tym liczymy na to, że ten bandycki czyn, który jest głównym wątkiem programu nie tylko nie zostanie umorzony, bo takiej

możliwości dzisiaj już nie ma, ale jest duża szansa, że nacisk ogólnopolskiej opinii społecznej będzie tak duży, że ta sprawa zostanie szybko i rzetelnie wyjaśniona, a winni sprawiedliwie ocenieni.

A. O.: Dlaczego jest pan pewny, że dzisiaj nie ma możliwości „zamiecenia pod dywan”- jak to pan określił, tej sprawy, nawet jakby nie było audycji w Polsacie?

A. J.: Pierwszą przesłanką jest to, że sprawę przejęła zewnętrzna prokuratura. Już dzisiaj wiadomo, że sprawa nie zostanie umorzona, jak to było pod „parasolem” prokuratury słupskiej, a kilku osobom ze Słupska zostaną postawione zarzuty. Poza wątkiem bandyckiego podpalenia samochodu, wychodzą również wątki korupcyjne, co nie jest zaskoczeniem, a tylko „tajemnicą poliszynela”.

A. O.: Ostatnio w Słupsku głośno o sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego okolic ulicy Ogrodowej. Proszę o skomentowanie tego wątku.

A. J.: W ostatnich tygodniach mieszkańcy Słupska zaskakiwani są przedziwnym zaangażowaniem odchodzącej władzy w inwestycje związane z biznesmenami wspierającymi przez lata **Macieja Kobylińskiego**.

Zaczęło się od drogi do restauracji „Leśny Kot” prowadzonej przez bliskich znajomych prezydenta, ulubionego lokalu ustępującej władzy w którym **Kobyliński** niedawno obchodził hucznie swoje urodziny, a jego zastępcy tam właśnie zorganizował rozpoczęcie swej kampanii wyborczej. Droga zbudowana poza wszelkimi planami i zapisami w budżecie powstała na koszt podatnika, a rajcy miejscy, którzy odpowiadają za planowanie i zatwierdzanie takich inwestycji, dowiedzieli się o niej z mediów.

To było jednak tylko preludium.

Prawdopodobnie, przewidując zbliżającą się porażkę w nadchodzą-



cych wyborach, władza i jej ulubieńcy usiłują za wszelką cenę wyrwać coś jeszcze na koszt miasta.

Tym razem chodzi właśnie o nieruchomości położoną przy ul. Ogrodowej w Słupsku wokół której w ostatnim tygodniu grupa „działaczy”, dzielnie wspierana przez wiceprezydenta **Andrzeja Kaczmarczyka** i urzędników z jego najbliższego otoczenia, zaczęła wywierać silny nacisk na radnych celem zmiany miejscowego planu zagospodarowania, pod budowę tzw. „Centrum Przygotowań Olimpijskich”.

Myślę, że musiałbym na ten temat zbyt długo opowiadać, a gazeta nie jest z gumy i ma ograniczone miejsce. Zapraszam wszystkich na stronę naszego Stowarzyszenia www.nasz-słupsk.pl gdzie w felietonie, którego początkiem jest moja wypowiedź powyżej, pod tytułem „Ostatni skok na kasę” wszystko dokładnie jest opisane.

Można tam będzie również przeczytać wiele innych ciekawych materiałów na temat funkcjonowania prezydenta i jego ludzi.

Tymczasem jeszcze raz zapraszam wszystkich Czytelników „Mojego dużejMiasta” do odbiorników telewizyjnych do stacji Polsat w dniu 12 października na godz. 19.30. Obejrzymy prawdę o układzie zamkniętym w Słupsku.

A. O.: Dziękuję za rozmowę.

Układ zamknięty - próba reaktywacji

Jeśli ktoś myśli, że z odejściem **Macieja Kobylińskiego** zniknie słupski układ zamknięty to popełnia poważny błąd.

inwestycyjnej przy budowie Aquaparku, nie spełnionych obietnic wyborczych dotyczących słupskiej kolei morskiej czy budowy filharmonii, niezrealizowanej idei dwumia- sta, czy też całkowitą klępkę w współpracy z Radą Miejską i ościennymi samorządami, no i niebotyczne zadłużenie miasta- rezygnacja jest czymś oczywistym, gdyż ten ważny element układu stwarzał już zagrożenie całkowitej awarii systemu, rozumianego jako układ zamknięty.

Dlatego pewnie, w pewien czwartkowy, sierpniowy wieczór, w głęboko schowanym przed ciekawskimi w Łasku Północnym lokalu, należącym do „władców słupskich Biedronek”, odbyło się tajne (nie zaproszono żadnych mediów) spotkanie wyborcze. Podczas spotkania dotychczasowy Komitet Wyborczy **Macieja Kobylińskiego** przeistoczył się w Komitet Wyborczy **Andrzeja Kaczmarczyka**. W trakcie tej impre-

zy- zwyczajowo suto zakrapianej, rozdawano gościom nie tylko darmowe kielbasę wyborczą z grilla, ale usilnie przekonywano do słuszności tej politycznej sukcesji. Na imprezie, oprócz wspomnianych „władców słupskich Biedronek”, prym wiodli urzędnicy z dotychczasowego gabinetu prezydenta miasta i szefowie miejskich jednostek i spółek (MOPR, wodociągi...), nie zabrakło również szarej eminencji układu, człowieka od zadań specjalnych, znanego dealera **Andrzeja O.** i dla niepoznaki parę innych osób, które ogólnie określić można jako „mięso wyborcze”.

Jednakże jak to w życiu bywa, maszyna która zbyt długo pracowała ze zużytą częścią sprawia, że cały mechanizm ulega uszkodzeniu. W tym przypadku w ostatnim czasie powy- padały z niego inne istotne elemen-

ty. Najgorsze jest jednak to, iż do wymiany dotychczasowego głównego mechanizmu (motoru napędzającego cały układ) zaproponowano element, który śmiało można nazwać tanią chińską podróbką stwarzającą zagrożenie rozsypania się maszynarii przy pierwszym wejściu na wysokie obroty.

Jeśli dodamy do tego zwiększoną, w trakcie dwóch referendum, świadomość społeczną słupszczytan, można się w rezultacie spodziewać, iż w ciągu najbliższych tygodni ten rozsypany mechanizm wyładuje na śmietniku historii naszego miasta.

Czy będzie to ostateczny koniec słupskiego układu?

Raczej nie, gdyż nie zniknie mechanizm jego samotworzenia. Tak naprawdę zostanie obciążony lodygą, a głęboko schowany w ziemi korzeń będzie czekał, aby przy sprzyjającej pogodzie znów wyskoczyć na powierzchnię i rozplenić się jak chwast.

Dlatego miastu potrzebny będzie silny ogrodnik z ostrym szpadlem, aby zrobić w ogrodzie zwanym Słupsk nie tylko powierzchowne porządki.

Aleksander Jacek
www.nasz-słupsk.pl



Ochodzone bowiem uroczystości dziewięćdziesięciolecia urodzin porwanej przez Armię Czerwoną **Klary Gertrudy** z domu **Jutrzenka Trzebiatowskiej** primo voto **Kosling** secundo voto **Wolkow** vel **Niny Juszczenko**, do Związku Radzieckiego, gdzie spędziła w koszmarnych warunkach 53 lata.

Dzięki pomocy jej powinowatego **Benedykta Reszki** i ówczesnego działacza samorządowego **Jerzego Lew Kiedrowskiego** udało się ją wyrwać spod „opieki” potężnego sąsiada.

Obecnie we wspianiałych warunkach spędza najlepsze lata swego życia i tu urządzono jej 94. rocznicę urodzin.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych Lęborka, delegacja rodzinnej gminy jubilatki, przedstawiciele Rady Rodzin Trzebiatowskich, pensjonariusze i personel domu.

Na spotkaniu zabrali głos **Benedykt Reszka**- powinowaty jubilatki i **Edmund Szczesiak**- autor książek na jej temat.

Z recenzji na stronie www.dadada.pl: „Wyrwana z piekła” opowiada o niezwykle dramatycznych losach

Kaszubki z Borowego Młyna **Klary Jutrzenki Trzebiatowskiej**, najładniejszej dziewczyny we wsi, która w czasie wojny wyszła za mąż za Niemca, żołnierza Wehrmachtu.

Gdy zbliżał się front, uciekła do Gdyni i skryła się u krewnych. Została jednak ujęta przez Rosjan i jako branka- zdobyczna dziewczyna- przemierzyla, na tyłach frontu, cały szlak do Berlina, a gdy wracała pociągiem do domu porwano ją po raz drugi i wywieziono w głąb Rosji. Dopiero po ponad pół wieku wróciła do rodzinnej miejscowości.

Na tle tej szokującej historii, którą napisało życie, książka „Wyrwana z piekła” traktuje o faktach, które długo ukrywane są wciąż niedostatecznie znane: o wyczynach Sowietów wyzwalających w 1945 roku Pomorze- gwałtach, grabieżach, mordach, zsyłkach. Jednostkowy los, chociaż wyjątkowo dramatyczny, uosabia tu w znacznej mierze los zbiorowy.

Autor książki: **Edmund Szczesiak** urodził się 8 grudnia 1942 w Brodnicy nad Drwęcą. Wychował się i ukończył szkołę podstawową oraz średnią w Kartuzach, z których pochodziła jego matka i które uważa za swój środek świata. Jest absolwentem Wydziału Budownictwa Wodnego Politechniki Gdańskiej, ale od trzeciego roku stu-

Wyrwana z piekła

Przy okazji promocji książki **Edmunda Szczesiaka „Wyrwana z piekła”** w domu opieki społecznej w Lęborku odbyła się niecodzienna uroczystość.



Klara Gertruda z domu Jutrzenka Trzebiatowska primo voto Kosling, secundo voto Wolkow vel Nina Juszczenko.

diów związał się z tygodnikiem studentkim „Politechnik”, pisać artykuły i pełnić następnie funkcję sekretarza oddziału gdańskiego tego czasopisma. To przesądziło o jego drodze zawodowej. W latach 1969-1973 był dziennikarzem „Głosu Wybrzeża”, od 1973-1976 „Tygodnika Morskiego”, a od 1976 ogólnopolskiego tygodnika „Czas”, wydawanego w Gdańsku.

Podczas historycznego strajku w sierpniu 1980 roku przebywał na te-

renie Stocznii Gdańskiej im. Lenina i był współautorem pierwszej relacji w prasie ogólnopolskiej. Po wprowadzeniu stanu wojennego został pozbawiony prawa wykonywania zawodu dziennikarskiego, a tygodnik „Czas”, w którym pracował, zlikwidowano za sprzyjanie posierpniowej odnowie. W lutym 1983 roku znalazł zatrudnienie w miesięczniku regionalnym „Pomerania”. Przed wyborami w czerwcu 1989 roku współtworzył w Gdańsku wspierający kandydatów Solidarności



Benedykt Reszka ze swoją powinowatą Klarą Gertrudą Jutrzenką Trzebiatowską.



Delegacja gminy Lipnica z Edmundem Szczesiakiem - autorem książek o jubilatce.



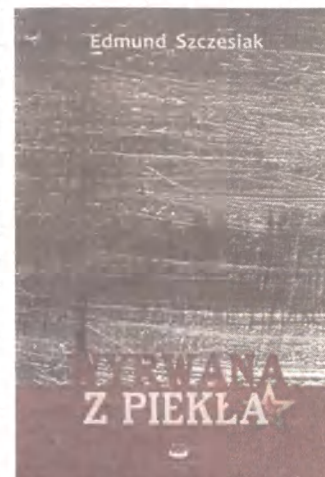
Edmund Szczesiak - autor książek na temat losów Klary Gertrudy Jutrzenki Trzebiatowskiej.

„Tygodnik Wyborczy”, przekształcony następnie w „Tygodnik Gdański”. W 1991 roku został redaktorem naczelnym dziennika „Wieczór Wybrzeża”. Pozostawał nim do końca 1999 roku. W latach późniejszych (2000-2001 i 2009-2011) pełnił funkcję redaktora naczelnego „Pomeranii”. Obecnie jest wykładowcą dziennikarstwa na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Autor 14 publikacji książkowych, m. in.: „A może lubi pan walkę”, „Znachor w bloku”, „Wyspa jak marzenie”, „Mała odyseja. Śladami Remusa”, „Jasnovidz z Człuchowa”, „Powtórka z miłości”, „Okno na wolność”, „Borusiewicz. Jak runął mur”, „My, podziemi” Za książkę „Znachor w bloku” otrzymał nagrody im. J. Chałasińskiego i L. Bądkowskiego, a za „Małą odyseję. Śladami Remusa” - nagrodę wojewody gdańskiego w dziedzinie literatury faktu. Z okazji 25-lecia podpisania porozumień sierpniowych został odznaczony Medalem Solidarności, a za zasługi dla Gdańska - Medalem Księcia Mściwoja II. Klub Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Pomorania uhonorował go Medalem Stolema, a Oddział ZKP w Gdyni-Srebrną Tabakierą Abrahama. Jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Zdzisław Zmuda Trzebiatowski



Jubilatka przy torcie urodzinowym.



Dostojny Jubilat

Dnia 23 września 2014 roku odbył się w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-pomorskiej w Wejherowie jubileusz 65-lecia pracy twórczej i społecznej z okazji 80-tej rocznicy urodzin **Edmunda Kamińskiego**.

Wiele ciepłych słów o jubilate powiedział prof. dr hab. **Tadeusz Linkner**, bo przecież jubilat to jeden z czterech żyjących założycieli Zrzeszenia Kaszubskiego, działacz społeczny, dokumentalista, muzeolog, bibliofil, edytor, fotografik, przewodniczący komitetu budowy pomnika **Jakuba Wejhera** i gorliwy obrońca zasobów przyrodniczych regionu.

Na temat swoich dokonań wypowiedział się sam jubilat, a później nastąpiła prezentacja katalogu jego dokonań.

Oprawę artystyczną zapewnił koncert Towarzystwa Śpiewaczego im. **Jana Trepczyka** oraz występ akordeonisty młodego pokolenia **Michała Brodalskiego**.

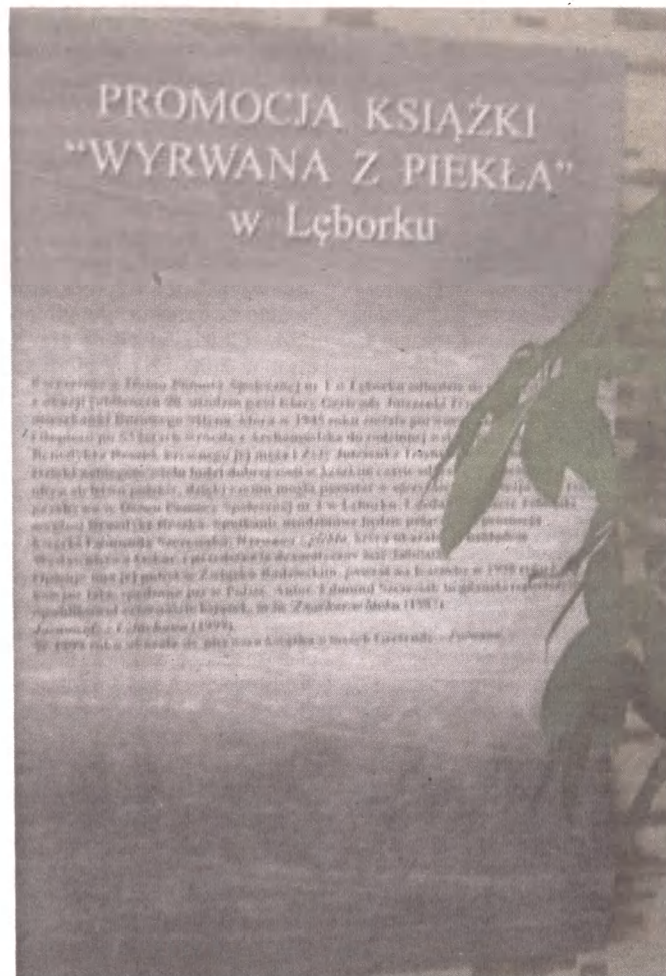
Uroczystość zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz powiatu ze starostą **Józefem Reszką** i **Gabriela Liesius**. Gratulacjom nie było końca.



Całość zakończyło zwiedzanie wystawy fotografii pt. „Sercu bliskie Kaszuby” autorstwa **Edmunda Kamińskiego** oraz tradycyjny poczęstunek.

Wydarzenie odbyło się w ramach X Dni Kultury Powiatu Wejherowskiego.

Zdzisław Zmuda Trzebiatowski



Plakat okolicznościowy.



Tort urodzinowy.

Rzadzić trzeba mądrze

Z Jerzym Mazurkiem byłym prezydentem Słupska, v-ce ministrem spraw wewnętrznych i administracji, aktualnie pełnomocnikiem dyrektora Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” w Słupsku rozmawia Andrzej Obecny.

Andrzej Obecny: Po 9. latach nieobecności w życiu publicznym Słupska zdecydowałeś się na udział w wyborach samorządowych. Jeżeli to prawda, to jaki jest powód takiej decyzji?

Jerzy Mazurek: Tak, ponieważ uznałem, że moje doświadczenie i wiedza samorządowa nabyta podczas sprawowania przez dwie kadencje funkcji prezydenta Słupska i przez cztery lata pracy na stanowisku v-ce ministra spraw wewnętrznych i administracji może się jeszcze przydać.

Nie kandyduję na Prezydenta. Znam ten trudny kawałek chleba. Uważam, że powiedzenie „nie powinno się wchodzić po raz drugi do tej samej wody” - jest mądre. Natomiast wiedza, o której mówię, predestynuje mnie teraz bardziej do roli doradcy niż bezpośredniego decydenta.

A. O.: To co powiedziałeś jest bardzo ważne, bowiem w naszym kraju nie wykorzystujemy wiedzy ludzi, którzy dysponują ogromnym doświadczeniem. Ty jesteś tutaj przykładem zdobywania go na szczeblu krajowym, samorządowym i pracownika jednostki miejskiej. Lepszego oglądu sprawy trudno sobie wyobrazić. Gdybym sam nie startował miałbyś na pewno mój głos.

Za czasów Twojej prezydentury, była inna formuła sprawowania rządów rządu w mieście. Jak oceniasz tamten model rządzenia i ten dzisiejszy?

J. M.: Kiedyś byłem gorącym zwolennikiem ustawy o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta, tak mocno osadzony w ugruntowanych europejskich demokracjach. Nawet będąc v-ce ministrem spraw wewnętrznych i administracji wprowadzałem taką ustawę w Sejmie.

Po latach uważam, że to było w naszym kraju przedwczesne, poprzedni system kierowania miastem był bardziej demokratyczny, był „szyty” na naszą miarę - raczkującej dopiero demokracji, bowiem zapobiegał jednolitości.

Pamiętasz doskonale jak nad każdą ważną sprawą dla miasta dyskutowaliśmy - często spierając się - a każda decyzja podejmowana była większością głosów. Prezydent był wykonawcą postanowień zarządu. Mniej też było sporów na posiedzeniach Rady Miasta, ponieważ prezydent zawsze wywołał się z ugrupowania większościowego. Gdy tracił większość w radzie, to najczęściej po prostu przestawał być prezydentem. To było bardziej demokratyczne i dobrze było by do tego wrócić.

Dzięki takiemu systemowi wypracowania decyzji dużo wtedy zrobiliśmy, co było sukcesem nie tylko prezydenta, Zarządu Miasta, ale całej Rady i oczywiście mieszkańców.

A. O.: To przypomnijmy słupszczanom tamte inwestycje, gdy w Słupsku władzę sprawował prezydent, jako przewodniczący Zarządu Miasta, czyli Jerzy Mazurek - przez ponad 7 lat i Jerzy Wądzek ponad rok.

J. M.: Było ich sporo np.: wybudowaliśmy nową i bardzo nowoczesną oczyszczalnię ścieków, Szkołę Podstawową nr 5, przedszkole integracyjne na ulicy Wiatracznej, izbę wytrzeźwień, założyliśmy Towarzystwo Budownictwa Społecznego, które wybudowało dziesiątki mieszkań, oddaliśmy do użytku około stu mieszkań komunalnych, przekazaliśmy również ponad 100 ha ziemi pod Specjalną Strefę Ekonomiczną i częściowo uzbudowaliśmy ją, zmodernizowaliśmy

ulicę Poznańską, rozpoczęliśmy rewitalizację śródmieścia oddając do użytku nową ulicę Nowobramską. To za naszych czasów zmieniono formułę prawną Cmentarza Komunalnego nadając mu taki stan i wygląd jaki ma w tej chwili, to również za naszych czasów zmodernizowano wysypisko śmieci.

Mógłbym wymienić jeszcze więcej i więcej, może kiedyś przyjdzie czas aby to wszystko spisać. A pamiętajmy o tym, że nie było wtedy jeszcze środków z Unii Europejskiej, wszystko realizowaliśmy z własnych środków a budżet miasta był jednak zrównoważony i nie zadłużony. Były małe kredyty, które nie miały żadnego znaczenia dla budżetu miasta. Mało tego staraliśmy się utrzymywać lekką nadwyżkę budżetową dla bezpieczeństwa finansów publicznych. I taki stan finansów z wielomilionową nadwyżką w 2012 roku zostawiliśmy nowemu prezydentowi.

A. O.: Ja dodam dla porządku, bo tobie nie wypada, że prezydent Jerzy Mazurek miał tylko jedną sekretarkę, a nie cały gabinet „pomagierów”, a kwiaty, jak udawał się na uroczystość, to po prostu nosił sam, a nie zlecał to dyrektorom wydziałów.

Do Rady Miasta startujesz z listy Słupskiego Porozumienia Obywatelskiego. Dlaczego wybrałeś akurat to ugrupowanie?

J. M.: Politycy partyjni to ciągle spory i kłótnie pozamerytoryczne na wszystkich szczeblach, które denerwują mnie. Po latach smutnych doświadczeń, kiedy to, właśnie w imię walki politycznej, bezzasadnie nas - bo w tym także Ciebie - oskarżono, doszedłem do wniosku, że najlepiej być radnym apolitycznym i reprezentować wyłącznie mieszkańców.

A. O.: Ca zatem Jerzy Mazurek - powiem to wprost, moim zdaniem najlepszy prezydent Słupska po roku 1989 - zaproponuje mieszkańcom, jako przyszły radny?

J. M.: Przede wszystkim trzeba naprawić finanse miasta - bez tego ani rusz. Po tym, spróbować zrównoważyć budżet. Jak w każdym gospodarstwie, nawet domowym, nie można ciągle „żyć na kredyt”. Dlatego też



leży zabiegać o nowe tereny pod budownictwo indywidualne i wielorodzinne gdyż każdy mieszkaniec płaci podatek PIT (często CIT), który częściowo wraca do miasta wzbogacając jego kasę. Wstrzymał też rosnącą migrację z miasta.

Zabiegaliśmy również o budowę (przy wsparciu środków z UE) nowoczesnej hali sportowo-widowskiej i nowej hali dla filharmonii. Ta ostatnia inwestycja rozwiązała problemy dwóch profesjonalnych instytucji kultury: Nowego Teatru i Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica.

Uważam także za konieczne wybudowanie asfaltowych ulic Szafranka, Aluchny-Emelianów oraz do nich przylegających. Po 15. latach, w czasie, których to mieszkańcy tych ulic musieli jeździć i chodzić po prowizorycznych płytach, należy im się to jak najbardziej.

Myszę o wielu innych sprawach, które pomogą przede wszystkim zrównoważyć budżet, ale również poprawić komfort życia w mieście, przekazać je do wiadomości mieszkańcom w kampanii wyborczej.

A. O.: Wracając do twoich doświadczeń, co byś doradził nowemu prezydentowi?

J. M.: Byłem i jestem zwolennikiem nie zawsze przez nas lubianej „pracy organicznej”. Ważne jest bowiem równoważenie i realizacja małych i dużych celów. Niezmiennie też istotne jest słuchanie ludzi. Nikt nie ma monopolu na pełną wiedzę - nawet prezydent Słupska.

Stąd też ważną rolę odgrywać będzie otoczenie prezydenta. Nie sztuka mu schlebiać (tacy się zawsze znajdą), ważne jest mądre doradzanie. Powinno być ono jednym z determinantów mądrego i dobrego rządzenia. A jeżeli taki będzie nasz przyszły prezydent, to może zawsze liczyć na moje poparcie, nawet wtedy, kiedy decyzje będą trudne.

A. O.: Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesu wyborczego.

Słupskie Smaki

Przepisy pani Bożeny

Kwas chlebowy (10 porcji)

Składniki:

Chleb razowy- 0,40 kg, woda- 4 l, cukier kryształ- 0,30 kg, syrop. Pomarańczowy- 0,10 kg, drożdże- 0,001 kg, rodzyнки- 0,02 kg, cytryny- 0,04 kg.



Wykonanie:

Chleb razowy pokroić w kostkę, wysuszyć i zarumienić. Pokrojony i wysuszony chleb zalać gorącą wodą. Gdy płyn przestygnie - odcedzić. Dodać drożdże rozpuszczone w niewielkiej ilości letniej wody z dodatkiem cukru, również syrop pomarańczowy i cukier już rozpuszczony. W ten sposób przygotowany kwas rozlać do butelek. Do każdej butelki dodać po kilka rodzynek. Gotowy kwas pozostawić ok 24 godz. w temperaturze pokojowej.

Smaczego!

Przyjdź do nas i porównaj z kwasem chlebowym Bożeny Hołowienko.

Podziękowania



Restauracja „Słupskie smaki” Bożeny Hołowienko spotyka się z uznaniem gości, którzy za fantastyczne doznania podniebienia często dziękują słupskiej restauratorce. Aby smaki te zostały na trwałe, dziękują licznymi wpisami do Księgi Pamiątkowej.

Oto niektóre z nich:

„Cudowne miejsce zależy od właścicieli, a Wy tworzycie wspaniały klimat spotkania człowieka z człowiekiem. Wspaniała kuchnia i atmosfera. Wszystkiego dobrego.”
Roman Drozd.

„Było świetnie!!! Z najlepszymi życzeniami.”
Wojtek Gajewski.

„Niech panie pracujące w Barku niech nadal pozostaną, zawsze tak ładne, jak są dziś i tak kulturalne, że kierownictwo nadal będzie je doceniało.”

podpis nieczytelny.

MOJE MIASTO

PROPONUJE RÓWNIEŻ REKLAMY NA WYBORY SAMORZĄDOWE

tel. 609 781 705, 501 475 218
można zadawać pytania na e-mail:
obecny@poczta.onet.pl, grafpro1@wp.pl

Zapraszamy
DO NOWO OTWARTEJ RESTAURACJI

Słupskie Smaki

- Bale
- Wesela
- Bankiety
- Przyjęcia okolicznościowe
- Komunie
- Chrzczyny
- Stypy
- Studniówki
- Konferencje, sympozja, promocje
- Catering (kompleksowa obsługa)

Słupsk, ul. Madalińskiego 1
kom. 607 052 607, tel. 59 840 38 03
e-mail: b.holowienko@wp.pl, www.słupskiesmaki.pl

Samowola budowlana

Calkiem niedawno opinię publiczną w Słupsku zszokowała informacja o budowie w Łasku Północnym drogi prowadzącej do centrum rekreacji Leśny Kot. Sytuacja jest bulwersująca z kilku co najmniej powodów.

Przed wszystkim skandaliczny jest fakt budowy za przeszło 70 tys. zł. leśnej drogi w mieście, w którym wiele ulic znajduje się w opłakanym stanie i od dawna nie może doczekać się remontu... bo brakuje na to środków finansowych (sic!). Szokujący jest również fakt, że z publicznych pieniędzy buduje się drogę, która prowadzi do prywatnej posiadłości, w której jak donoszą media prezydent **Kobyliński** urządził niedawno urodziny oraz wraz ze swoim zastępcą **Kaczmarczykiem** organizował ze-

brania komitetu wyborczego. Sprawa śmierdzi na kilometr.

O tym że z rzeczoną inwestycją drogową jest coś nie tak świadczą również mętne tłumaczenia urzędników. Najpierw wiceprezes ZIM **Jarosław Borecki** mówi, że droga robiona jest na wyraźne polecenie prezydenta. W następnym kolejności ratusz dementuje tę informację twierdząc, że prezydent o planach budowy drogi tylko wiedział i je zaakceptował. Ostatecznie jednak pan **Borecki** postanawia przyznać się do zlecenia inwestycji. Jednocześnie wiceprezydent **Kaczmarczyk** oraz przedstawiciele ZIM-u utrzymują, że w omawianym przypadku nie trzeba było uzyskać pozwolenia na budowę, a żużel wymieniono tam na płyty w ramach tzw. bieżącego utrzy-

mania. Wiceprezydent **Kaczmarczyk** postanowił jednocześnie dodać, że drogę trzeba było utwardzić bo w lesie zagnieżdżyły się korniki... Tego typu infantylne tłumaczenia obnażają niebywałą niekompetencję urzędników albo co gorsza jest to próba bezradnego zatuszowania niebywałego skandalu.

Okazuje się bowiem, że zgodnie z art. 4 pkt 20 Ustawy o drogach publicznych „bieżące utrzymanie” polega na wykonywaniu robót konserwacyjnych, porządkowych i innych zmierzających do zwiększenia bezpieczeństwa i wygody ruchu, w tym także odsnieżanie i zwalczanie śliskości zimowej. Termin ten obejmuje zatem działania o charakterze konserwacyjnym i porządkowym, a więc m. in.: zimowe odsnieżanie, wiosenne koszenie trawy, porządki, drobne naprawy, sprawdzanie i uzupełnianie oznakowania. Tym sa-

mym w zakresie pojęcia „bieżące utrzymanie” nie mieści się wymiana rodzaju nawierzchni z żużlowej na betonową. Tego typu inwestycja nie jest nawet remontem drogi, lecz jest to tzw. przebudowa drogi, która zgodnie z pkt. 18 analizowanego artykułu polega na wykonywaniu robót, w wyniku których następuje podwyższenie parametrów technicznych i eksploatacyjnych istniejącej drogi.

I tu pojawia się problem. Co prawda zgodnie z prawem budowlanym przebudowa drogi nie wymaga uzyskania pozwolenia, ale bezwzględnie wymagane jest zgodnie z art. 30 prawa budowlanego zgłoszenia zamiaru realizacji inwestycji właściwemu organowi. W konsekwencji realizacja przebudowy drogi bez uprzedniego zgłoszenia stanowi przestępstwo samowoli budowlanej, opisane w art. 90 prawa budowlanego, zagrożone mak-

symalnie karą 2 lat pozbawienia wolności.

Z prawnego punktu widzenia ciekawa jest ocena zachowania prezydenta **Kobylińskiego**. Zaakceptowanie przez niego budowy drogi do Leśnego Kota pod pozorem bieżącego utrzymania ocenione mogłoby być bowiem jako psychiczne pomocnictwo w popełnieniu przestępstwa samowoli budowlanej. Bez wyrażonej akceptacji głowy miasta dla kontrowersyjnej inwestycji wiceprzewodniczący ZIM pewnie nigdy nie odważyłby się samodzielnie na budowę drogi do Leśnego Kota. Kara za pomocnictwo natomiast wymierzana jest w granicach zagrożenia ustawowego przewidzianego za sprawstwo.

Na koniec nasuwa się pytanie dlaczego słupscy urzędnicy nie zadośćuczynili banalnemu obowiązowi zgłoszenia przebudowy drogi właściwemu organowi?



Odpowiedzi mogą być tylko dwie. Albo osoby te totalnie nie mają pojęcia o wymogach prawnych podejmowanych działań, albo liczone że sprawę uda się szybko zatłoczyć bez zwracania niczyjej uwagi.

Przeliczono się.

dr Bartosz Fieducik

Słupskie Menu

Bób, fasola i zielony groszek...

W kociółku słupskiej kuchni dziś jesienne propozycje dla każdego.

Bób, fasola, groch, soczewica czy ciecierzycę to warzywa strączkowe. Są smaczne i bardzo zdrowe, bo skupiają w sobie wielki skarb w postaci znakomitego białka. Pozwalają przecież dorosłym wegetarianom skonstruować beźmięsną dietę bez ryzyka dla zdrowia. Dla wszystkich są źródłem aminokwasów, choć optymalny układ tworzą w towarzystwie zbóż. Stąd zaleca się takie połączenia jak fasola z ryżem, soczewica z jęczmieniem czy kasza jaglana z ciecierzycą. Niestety są to dania mało popularne w naszej kuchni.

W roślinach strączkowych oprócz białka odnaleźć można także sporo krwiotwórczego żelaza, który sprzyja układowi nerwowemu, wiele witamin

z grupy B, a także niezastąpionego błonnika. Prawdą jest także to, że strączkowe wzdymają. Sprzyjają nadprodukcji gazów w naszym organizmie i mogą powodować bóle brzucha. Problemy trawienne dotyczą przede wszystkim potraw przyrządzanych z suchych nasion strączkowych. Zimowa zupa fasolowa i zupa grochowa są najlepszym tego przykładem.

Aby zapobiec takim kłopotom do potraw należy dodawać niewielką ilość nasion kopru włoskiego, kminku lub majeranku. Małe nasionko kopru lub kminku może więc czynić cuda szczególnie jeśli znajdujemy się w towarzystwie.

Większość warzyw strączkowych należy moczyć przed gotowaniem i to co najmniej kilka godzin. Warto pamiętać, że

nie trzeba tego robić z roślinami młodymi czy soczewicą. Z kolei najkrócej moczymy groch, najdłużej ciecierzycę, ale o tym wszystkie gospodynie przecież wiedzą.

Najpopularniejszym daniem naszej kuchni, przygotowywanym z suchych nasion fasoli, jest **fasolka po bretońsku**. To dość łatwe do przygotowania danie. Jest syte i smaczne. Jak sama nazwa wskazuje, podstawowym elementem tej potrawy jest fasola. Tej często (ale nie zawsze) towarzyszy mięso oraz pomidory lub koncentrat pomidorowy. I w tym przypadku część nazwy jest myląca, bo w Bretanii nie znają fasolki po bretońsku. Przepis na to danie jest rdzennie polski i z pewnością ma tyle wspólnego z Bretanią, co ryba po grecku z Grecją. Danie to mogłoby stać się również **fasolką pomorską, fasolką po słupsku, fasolką wiejską, fasolką domową** czy **fasolką swojską**.

Danie z racji smaku, sytości oraz stosunkowej łatwości wykonania cieszy się bardzo dużą popularnością więc z pewnością w każdym domu znajdzie się „domowy” i niezawodny przepis. W kuchni mojem

mamy do jej przygotowania potrzeba i boczku wędzonego i wędzonych żeberek, kielbasy, przecieru pomidorowego, a przede wszystkim dobrze namoczonej fasoli, której na imię Jaś. A Jaś i Fasola kojarzy się przede wszystkim z najsłynniejszą kreacją Atkinsona. Pamiętamy przecież, że ten słynny brytyjski obywatel jest zawsze śmieszny i potrafi rozweselić nawet najbardziej opornego smutasa, co w okresie nadchodzącej jesieni z pewnością się przyda. To także postać bardzo tajemnicza. Nikt z nas nie wie gdzie pracuje, czy ma rodzinę oraz czy zna jakiegokolwiek polskie słowo. Wiemy za to, że Jaś Fasola jest autorem pierwszej zarejestrowanej „sweet foci”.

A miłutkich fotografii w najbliższym czasie nie zabraknie. Przecież w gorącym czasie kampanii wyborczej do samorządu wielu z kandydatów zechce wykorzystać narzędzie jakim jest facebook. Na słodkiej fotografii może przecież pokazać się w towarzystwie osób znanych (poseł, premier, prezydent), ładnych (aktor, autor) czy fajnych (sportowiec, sołtys, sąsiad).

Mielone

Składnikami każdej masy mięsnej jest mięso, pieczywo pszenne czerstwe w ilości 1/4 w stosunku do mięsa, mleko lub woda, jaja, sól i przyprawy. Warto pamiętać, że dodatek pieczywa czerstwego powoduje, iż masa mięsna po usmażeniu lub upieczeniu jest pulchna i soczysta. Jaja natomiast pełnią funkcję bardzo istotną - sklejającą. Można więc powiedzieć, że tej potrawy nie uda nam się przygotować bez jaj. Znaczący jednak wiedzą, że z takim samym skutkiem można użyć czegoś „zamiast” czyli gotowanych ziemniaków, kaszy manny lub mąki ziemniaczanej.

Choć mieloną masę mięsą można otrzymać zarówno z wołowiny, cielęciny, baraniny, wieprzowiny czy koniny, to najlepszą sporządza się łącząc poszczególne gatunki mięs tak, aby zawsze mięso chude było uzupełniane dodatkami mięsa tłustego.

Masa mielona powinna być pulchna, dlatego należy ją starannie wyrobić. Tablerowanie czyli wyrabianie pozwala utworzyć jednolitą masę, która odstając od ręki i miski pozwoli uformować się w takie ele-



menty, jakie sam autor sobie życzy.

Można z niej przyrządzać zarówno kotlety mielone i poarskie lub pulpety, klopsiki, zrazy i klopsy. Na pierwszy „rzut oka” wyraźnie różnią się od siebie, bo to i kształt inny, i zapach różny. W głębi są jednak identyczne. Składają się z tych samych składników i w tej samej misce były wcześniej mieszane. Wybór jakiegoś niebawem dokona wyborca (sorry - konsument) i tak zależy od jego upodobań bądź niestety przyzwyczajęń. Za miesiąc więc posmakujemy odgrzewanych kotletów, zobaczymy poduszane zrazy i wybierzemy jakiegos pieczonego klopsa.

Beata Chrzanowska

Porozmawiajmy o zaufaniu

dokończenie ze str 10.

Jeżeli dodatkowo dołożymy do braku zaufania brak u większości Polaków tradycji tworzenia pokoleniowo własnych przedsiębiorstw, prowadzenia własnego gospodarstwa, własnych instytucji finansowych to wydaje się cudem, że nasi przedsiębiorcy odnaleźli się w nowych realiach.

Francis Fukuyama opisując poszczególne struktury gospodarcze i motywy kulturalne, które kierowały ludźmi przy realizacji i organizacji tych struktur, wśród Polaków zauważył przede wszystkim olbrzymią desperację. Utrzymanie przedsiębiorstwa prawie wbrew calemu

światu, wbrew znajomym, rodzinie, państwu. Chyba tylko przekora pozwala na osiągnięcie celu. Myślę, że ma tu zastosowanie teoria chłopca z **Placówki Bolesława Prusa**.

Jeżeli do tego dołączymy „spryt” mieszkańców warszawskiej Woli i Pragi, „pomysłunek” chłopaków z Bałut i wzory przywiezione z pracy poza granicami Polski to oddamy najbardziej początki naszej nowej „demokratycznej” gospodarki.

Niestety w Polsce instytucje państwowe, czyli ludzie, którzy tworzą nasz rząd, samorząd, szkolnictwo, służbę zdrowia, którzy tworzą system gospodarczy, nie muszą myśleć. My wybierając ich na stanowiska zwolniliśmy ich z myślenia. Brak zdecydowanych postaw u większości Polaków na

grupotę rządzących powoduje, że po dwudziestu latach tak naprawdę dalej, jak za czasów zaborców pozornie zgadzamy się z beznymi zarządzeniami legislacyjnymi. Jedyne nasze zmartwienie to szukanie obejścia buble prawniczych. Twierdząc, że „na grupotę nie ma rady” tracimy bez potrzeby nerwy i pieniądze, a co najważniejsze czas, ponieważ nie mamy zaufania, że jakakolwiek instancja pomocy nam w walce z beznymi i bezkarnością najwyższych przedstawicieli.

Brak zaufania powoduje niepewność jutra stąd nasi rodacy zakładają przedsiębiorstwa za granicą, stąd wyjeżdżają całymi rodzinami na Zachód do pracy. Są tam obywatelami drugiej kategorii, ale mają pewność jutra. Dla młodych ludzi jest to ważniejsze niżeli po raz set-

ny słuchanie pustych obietnic, jak to dobrze będzie naszym wnukom. Zaufanie do zagranicznych władz jest silniejsze wśród Polaków, aniżeli patriotyczna duma z tworzenia polskiej gospodarki. To tam zagranica rodzi się dzisiaj większość polskich dzieci, które w przeszłości Polakami nie będą.

To co było motorem po odzyskaniu niepodległości po pierwszej i drugiej wojnie światowej, po transformacji ustrojowej w 1989 roku niestety już się nie sprawdza. Młodzi Polacy nie chcą powielać błędów rodziców i na wszelki wypadek nie mają zaufania ani do władz ustawodawczych, wykonawczych czy sądowniczych.

Jeżeli ustawy działają wstecz, są zmieniane w zależności od widzenia danego ugrupowania politycznego w rządzie, jeżeli interpreta-

cje przepisów zależą od Naczelnika Urzędu Skarbowego i jego urzędników, jeżeli nikt nie może jasno powiedzieć dlaczego nasze podatki są marnotrawione, jeżeli układy i porozumienia nie wpływają na tworzenie lepszego życia, to gdzie miejsce na zaufanie do przyszłości, gdzie miejsce na tworzenie czegoś nowego, lepszego. Na wspólną gospodarkę, wspólne interesy. Niestety nie ma w Polsce na to miejsca.

Wasalstwo naszych polityków, zaniebywanie podstawowych obowiązków, kreacje kościelnych monarchów na przywódców duchowych bez pokrycia w czynach, zmiany przepisów, brak jednolitych interpretacji tychże, to marazm państwowej przedsiębiorczości (zakładając, że taka jeszcze jest).

Nie wiem jaki wzór moglibyśmy wprowadzić do polskiej gospodarki. Zaufanie do państwa jako instytucji nie istnieje, do samorządu identycznie. Nie wierzymy nawet w porządkowe struktury. Nie wierzymy w rzetelność banków, poczty, jakiegokolwiek publicznych instytucji.

Kim więc jesteśmy? Jaką społeczeństwem?

Najgorsze, że nie mając zaufania do siebie, nie ufamy nikomu. Przelewamy nasze wątpliwości na dzieci. Wychowujemy następne pokolenie w duchu braku zaufania. Nasza polska dewiza - to i tak się nie udaje - brzmi coraz więcej zwolenników. Brak zaufania Polaków dotyczy tak wielu dziedzin, spraw, rzeczy...

Dokąd idziesz Polsko?

Elżbieta Gołębiowska
Andrzej Obecny

Propaganda sukcesu

Kocham swój kraj

Nazywam się Paweł Dratewka, mam 31 lat, mieszkam w Słupsku i pochodzę z polskiej patriotycznej rodziny. Wierzę w swój kraj, w Polskę i w to, że tutaj nad Wisłą można wiele osiągnąć i wcale do tego nie są potrzebne znajomości i układy. Ja Paweł Dratewka jestem tego najlepszym dowodem, chociaż mam przejściowe kłopoty.

Napisał do mnie pan Igor i poparł mojego dziadka Ksawerego Dratewkę w nie ustającym zadowoleniu, że komuna się skończyła. Pan Igor jest młodym wykształconym człowiekiem specjalistą od wizerunku.

I zna się na tym, że wizerunek zależy od poborów.

Czyli, jak małe pobory to wizerunek kiepski: podkrążone oczy, zapadnięte policzki i brzuch, brak uśmiechu, nieświeży oddech, braki w uzębieniu, na twarzy oznaki zmęczenia i apatii, brak powodzenia u kobiet i mężczyzn. Garnitur pognieciony.

Ja globalnie zgadzam się z panem Igorem specjalistą od wizerunku. Jako, ciągle zapracowany, specjalista od bałaganu w naszym ratuszu, mogę sprawdzić teorię pana Igora na co dzień w praktyce.

Na przykład panowie wiceprezydenci mają fajny wizerunek. A od kiedy dostali dodatki specjalne ich wizerunek wyraźnie się poprawił. Obydwaj panowie wicki mają fajne garnitury, ładnie pachną, uśmiechają się i mają powodzenie u kobiet, szczególnie ten pierwszy, ale drugi też nie próżnuje.

Bardzo dobrym przykładem dobrego wizerunku jest pan Jarosław z podległej jednostki. Ten ma wizerunek wielowątkowy. Składają się na to dobre zarobki na kilku etatach- przeważnie na budowach, które mu podlegają.

A jeżeli chodzi o cały wydział o znakomitym wizerunku to wyraźnie przodują planiści. Najpierw planują, później projektują pod to co zaplanowali albo odwrotnie, później wydają pozwolenie i na koniec to wszystko kontrolują. Wychodzi z tego wizerunek, że mucha nie siada.

Poprawił się wizerunek prezesów gminnych spółek. Kiedyś było kiepsko, dzisiaj wizerunek jest dwu albo trzykrotnie lepszy.

A wszystko dzięki naszemuzydentowi.

On by innym wizerunku uchylił, choć to nie są tanie rzeczy, jak mawia pan Ferdynand Kiepski.

Pozdrawiam pana prezydenta, naszego kochanego i umęczonego, kowala wizerunku całej rzeszy pracowników samorządowych, którzy trzęsą się teraz, ale ja nie rozumiem dlaczego? Czyżby o swój wizerunek?

Na kresach, gdzie stopy szerokie był taki wódz- opowiadał mi dziadek Ksawery Dratewka, który był psychopatą. Dziadek młodość spędził na Kresach, to wie. Otóż przed wyborami ten psychopata wydzwaniał do marszałka województwa, że kandydaci z innych Komitetów Wyborczych słabo się udzielają w kampanii wyborczej.

Marszałek stukał się w czoło i nic sobie z donosów wóldarza psychopaty nie robił. Tylko na spotkaniach z różnymi ludźmi mówił, że przydałyby się badania psychiatryczne dla niektórych kandydatów na wóldarzy, szczególnie tych na szeroko pojętych kresach.

Sęk w tym, że nie to marszałkowskie gadanie nie dało, bo psychopata nie startował, tylko jego zastępca.

Nie wiem czemu dziadek mi opowiadał o jakimś wóldarzu psychopacie, ale starzy ludzie tak mają.

mgr Paweł Dratewka

P. S.
Kochani piszcie do mnie, ja bardzo lubię czytać.

HOROSKOP

Dobry humor planet trzeba świadomie wykorzystać. Masz już kogoś, kto wydaje Ci się wspaniałą osobą? Pozwól dojrzeć nowym znajomościom. Jesteś sam? Pozytywne nastawienie i wewnętrzne ciepło zwabi kogoś, kto nadaje na tej samej fali. Również umiejętność postępowania z ludźmi okaże się skuteczną. Właśnie teraz warto zaplanować wszystkie ważne rozmowy, w tym także i te nie najprzyjemniejsze.

Zabierz się przede wszystkim za to, co wymaga rzetelności, koncentracji, ale także wprowadzenia ładu i harmonii. Pora zrobić porządek w Twoim biurku, w notatkach, papierach i rachunkach - nawet, jeśli to niezbyt porywające, ale od czasu do czasu konieczne. Jeśli Twoim miejscem pracy jest dom, masz doskonały moment na gruntowne porządki, od piwnic aż po sam dach.

Twoje stosunki z pracodawcą mogą być teraz lepsze, a szukając zatrudnienia będziesz w stanie zaprezentować się bardzo atrakcyjnie. Najpewniej zrealizujesz się teraz w działaniach o charakterze twórczym, ponieważ planety zapewnią Ci stałą dostawę weny, i to w okazałych ilościach. Naladujesz akumulatory dobrego nastroju, przed nadciągającą jesienną szarugą.

Warto przeorganizować coś, co nie działa zbyt dobrze, łącznie z takimi rzeczami, jak np. Twoja mieszkanie lub gabinet w pracy. Kontakty z ludźmi ułożą się całkiem niezle. Może dostaniesz interesującą propozycję współpracy, w perspektywie okaże objęcia ciekawszego stanowiska. Trzeba będzie jednak udowodnić, że jesteś tą właściwą osobą.

Będziesz w nastroju do obdarzania miłością. Spotkana przez Ciebie osoba naprawdę może okazać się tą, na którą czekałeś. Również przyjaźń teraz łatwo może zmienić się w miłość, więc uważnie przyjrzyj się tym, których już znasz. Być może ze zdziwieniem stwierdzisz, że ktoś, kto był przyjacielem, stał się osobą, bez której nie potrafisz się już obejść.

Nie grożą Ci żadne większe wpadki, ale to nie będą jedne z tych dni, w których życie wydaje się płynąć samo i to w dodatku we właściwym kierunku. Nie zapomnij więc o tym, by pewnie trzymać ster w rękach. Będą się pojawiać szanse, ale ich wykorzystanie wymaga inteligencji i zręczności. Twój prestiż w pracy ostatnio systematycznie wzrasta, warto jednak wykazywać także inną aktywność.

Potrzebujesz zmiany dekoracji. Wtedy obudzą się większe nadzieje, nawet te nieco zapomniane. Szukaj się też więcej atrakcji towarzyskich. W zależności od sytuacji i potrzeb gwiazdy przewidują rozmaite scenariusze. Może wpaść Ci w ręce nieoczekiwana szansa, odczujesz przypływ gotówki, pojawią się ciekawe propozycje, a to wszystko bez większych starań z Twojej strony.

Nadchodzące dni nie sprzyjają rozpoczynaniu nowych planów. Chwila refleksji pozwoli wyznaczyć właściwy kurs na przyszłość. Poza tym warto teraz zastanowić się, co może przydać Ci się w niedalekiej i nieco bardziej odległej przyszłości. Jeśli będzie trzeba, nie żałuj pieniędzy na dokształcanie, bo Twoje życie zawodowe wkrótce nabierze większego rozpędu.

Z dnia na dzień wszystko zacznie się układać coraz lepiej. Jeśli Twoje serce wciąż czeka na miłość, nie truć czasu. W pracy etap dynamicznych działań, które sprawią, że skarbonka znacznie przytyje. Warto teraz dawać się poznać, uczestniczyć w spotkaniach i konferencjach. Nie obawiaj się wyrażać publicznie swojego zdania.

Twoje pragnienia będą teraz żywe, a ambicje pobudzone. Kto jak kto, ale Ty świetnie wiesz, że świat szybko gna do przodu i aby za nim nadążyć, bezustannie trzeba się rozwijać. To może zainspirować Cię do skończenia jakiegoś kursu, obrony pracy dyplomowej, która trochę przesunęła się w czasie, czy zdania ważnego egzaminu. Nie zaczynaj na razie nowych związków.

Układ planet sprzyja nauce i poszerzaniu horyzontów w każdy dostępny sposób. Potrzebna Ci będzie chwila przedłużona o kilka dni, które spędzisz w pięknym i interesującym miejscu. Masz teraz dar zjednywania sobie sympatii. To doskonałe dni na rozpoczęcie nowej pracy, odbycie rozmowy kwalifikacyjnej, czy ubieganie się o awans. Finanse także dopiszą.

Masz dobry czas na studiowanie ludzkich charakterów, wizytę u psychologa. To przydatne. Tym bardziej, że w Twojej duszy będzie Ci teraz grać muzyka wywołująca tęsknotę za czymś nowym, nie do końca oczywistym i określonym. Zaczekaj, aż Twoje pragnienia zyskają wyraźniejszy kształt. Nawet, jeśli dziś czujesz, że nie potrafisz się odnaleźć, już niebawem będziesz wiedział, że znalazłeś swoją drogę.

Humor – Dzień Seniora

Podczas procesu, w małym miasteczku prokurator wezwał swojego pierwszego świadka- starszą kobietę.

Zbliżył się do niej i zapytał:

-Pani Kowalska, czy pani mnie zna?

Kobieta odpowiedziała:

-Tak, znam pana, panie prokuratorze. Znam pana od kiedy pan był małym chłopcem w naszym miasteczku i szczerze powiem, jest pan dla mnie wielkim rozczarowaniem. Pan kłanie, zdradza żonę, manipuluje ludźmi i obgaduje ich za ich plecami. Myśli pan, że jest wielkim paniczem, jednak nie potrafi pan sobie zdać sprawy z tego, że nigdy nie będzie nikim więcej, niż marnym prokuratorkiem. Prokurator był zamurowany.

Nie wiedząc co więcej począć, wskazał na drugą stronę sali, pytając:

-Pani Kowalska, a czy zna pani obrońcę?

Kobieta znowu rozpoczęła tyradę:

-Oczywiście, że znam pana obrońcę od kiedy był młodziemcem. Jest leniwym bigotem z problemem alkoholowym. Nie potrafi zbudować normalnego związku z kimkolwiek a jego kancelaria prawna jest jedną z najgorszych w całym powiecie. Nie wspominając już o tym, że zdradzał swoją żonę z trzema różnymi kobietami. Jedną z nich była pana żona. Tak, znam go. Obrońca zmarł.

Sędzia, natychmiast poprosił obu prawników do swej ławy i... stonowanym, cichym głosem, powiedział:

-Jeśli którykolwiek z was idiotów spyta ja: Czy mnie zna, dam wam dożywocie.

Na ławce w parku siedzą dwaj emeryci: - Popatrz, jaka ta dzisiejsza młodzież ma

ciężko w tym kryzysie! Jednego papierosa na pięciu muszą palić... - No, ale dzielne chłopaki! Mimo wszystko się chichrają na całego!

Leciwa wdowa i wdowiec spotykają się od pięciu lat. Facet w końcu zdecydował się jej oświadczyć. Szybko odpowiedziała: „Tak”. Następnego ranka facet się budzi, ale nie pamięta, co odpowiedziała! Zastanawia się: - Była uszczęśliwiona? Chyba tak. Nie. Wyśmiała mnie. Po godzinie daremnych prób przypomnienia sobie, jak to było, dzwoni do niej. Zawstydzony przyznaje, że nie pamięta jej odpowiedzi na propozycję małżeństwa. - Och - odpowiedziała - Tak się cieszę, że dzwonił. Pamiętałem, że powiedziałam „tak”, ale zapomniałam komu...

Przychodzi 90 letnia staruszka do sex-shopu i mówi: - Poproszę ten wibrator! - Proszę pani - odpowiada sprzedawca - lepiej by babcia do kościółka poszła, pomodlić się... - Ale ja chodzę, chodzę, synku! Tylko już nie mam się z czego spowiadać!

Trzy staruszki jedzą obiad i rozmawiają o różnych rzeczach. Jedna mówi: - Wiedzie, naprawdę coraz gorzej z moją pamięcią. Dzisiaj rano, stałam na schodach i nie mogłam sobie przypomnieć, czy właśnie wchodzę, czy schodzę. Druga na to: - Myślisz, że nie ma nic gorszego? Któregoś dnia siedziałam na brzegu łóżka i nie wiedziałam, czy wstaję, czy kładę się spać. Trzecia uśmiecha się zadowolona z siebie: - Cóż, moja pamięć jest tak dobra, jak zawsze była... ale co to ja chciałam powiedzieć?

PODPATRZONE



„Dwie jedynki Biedronia” w rozmowie z Robertem Kujawskim. -Ja złapałem taaakiego okonia... zdaje się mówić Krzysztof Kido, a Robert Kujawski jakby mu nie wierzy.

Nie zwlekaj! Już dziś zaplanuj swoją reklamę

w dwutygodniku

to pewny sposób
na dotarcie
do odbiorców
Twojej oferty

Oto najprostszy cennik reklam:
Jednostką reklamową jest jeden moduł
posiadający wymiary: szer. 42 mm i wys. 29 mm,
strona liczy 60 modułów: 6 kolumn i 10 wierszy,
cena 1 modułu wynosi: 29 zł. 28 gr. (z VAT).
Szczegóły reklamy prosimy uzgadniać
pod telefonem 609 781 705
lub e-mail obecny@poczta.onet.pl

Moje Miasto bezpłatny dwutygodnik
Wydawca: Agencja reklamowo-wydawnicza Moje Miasto
Adres wydawcy i redakcji:
76-200 Słupsk, ul. Wierzbowa 4
Kontakt tylko przez:
Tel. kom.: 609 781 705
e-mail: obecny@poczta.onet.pl
www: mojemiasto.słupsk.pl
Redaguje gazetę: zespół
Redaktor naczelny: Andrzej Obecny
Druk: Drukarnia POLSKAPRESSE sp.
z o. o. w Gdańsku
Nakład: 5000 - 10000 egz.

MOJE *dom* MIASTO

Znak graficzny, nazwa i wszelkie prawa
zastrzeżone. ©2012

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń, tekstów sponsorowanych oraz listów i opinii Czytelników. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ewentualnych skrótów tekstów przyjętych do publikacji. Poglądy, opinie i przekonania autorów wyrażone przez nich w artykułach nie są opiniami redakcji i wydawcy.
Przedruk lub publikacja w każdej innej postaci materiałów drukowanych w czasopiśmie „Moje Miasto”, tylko za zgodą redaktora naczelnego.

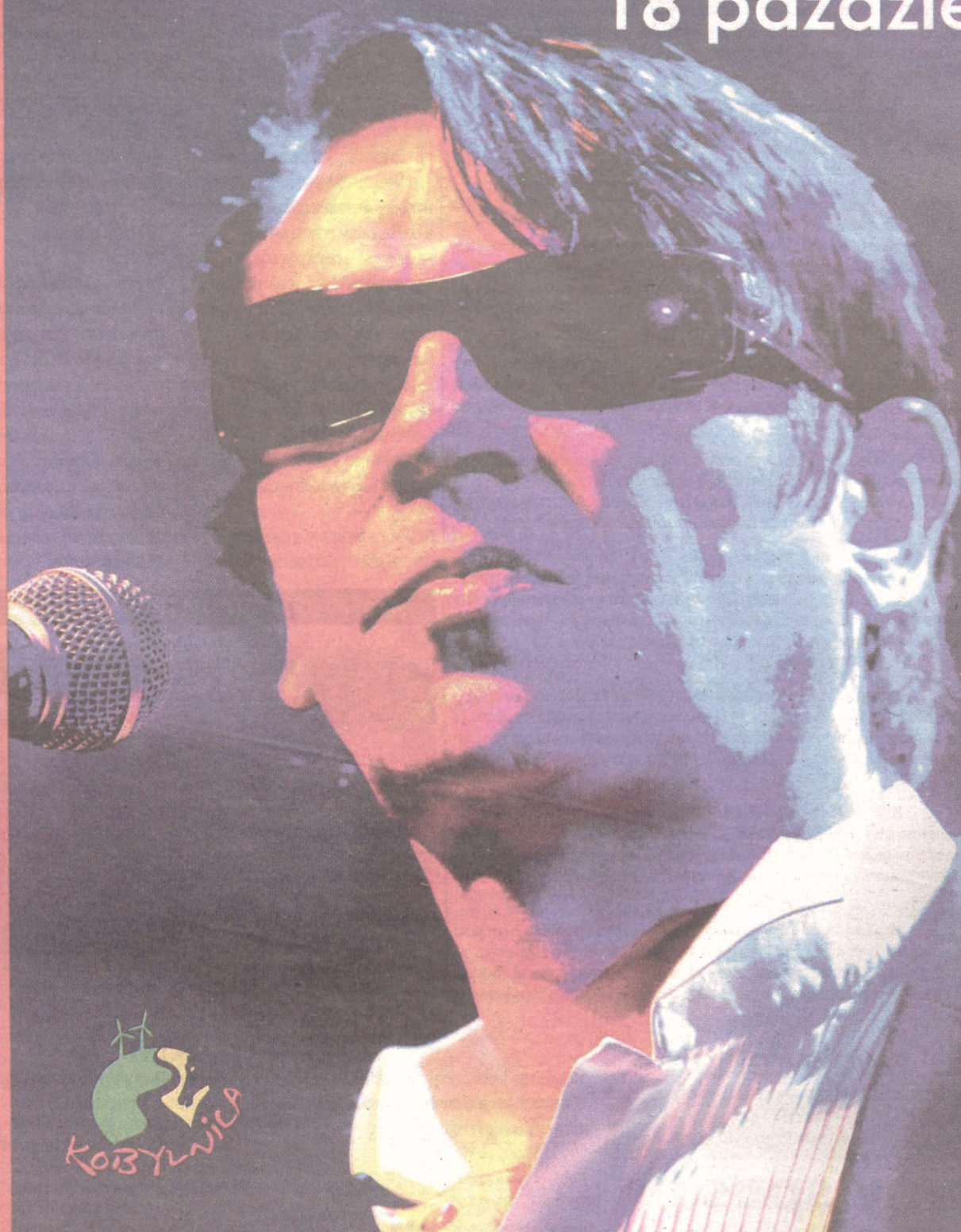
Maciej Maleńczuk

z zespołem

PSYCHODANCING

18 października 2014

godz. 19.00



sala teatralna GCKiP w Kobylnicy

KONCERT

Bilety w cenie 90zł/1os. lub 170zł/2os. (bilet podwójny)
do nabycia w kasie GCKiP w Kobylnicy, ul. Wodna 20/4, sekretariat lp, tel. 59 842 90 61
www.kobylnica.pl